

Strażacy przestrzegają przed wchodzeniem na lód nawet jak jest siarczasty mróz **str. 3**



Spotkanie Karola Nawrockiego z Donaldem Tuskiem poprawne, ale bez przełomu **str. 7**

Archipelag Czagos na Oceanie Indyjskim chce, by jego patronem był Donald Trump **str. 7**



SPORT

Tomasz Dylak z Gostynia trenerem roku w Plebiscybie Przeglądu Sportowego. To pierwszy selekcjoner boksu z takim tytułem **str. 12**

PRAWO PRACY A PRACA NA MROZIE

„Nie ma minimalnej temperatury”

Dla pracujących w pomieszczeniach ustalono minimalne temperatury. Dla tych, którym przyszło pracować w niskich temperaturach na zewnątrz, przepisy BHP nie są łaskawe. - Nie ma minimalnej temperatury, przy której należy przerwać pracę - mówi Piotr Sterczała z poznańskiego oddziału PIP. Od razu dodaje, że zawsze w mocy jest generalna zasada, że pracownik może odstąpić od wykonywania pracy w warunkach zagrażających jego życiu lub zdrowiu. Szymon Paż
Czytaj str. 5



TARNOWO PODGÓRNE BLISKO 200 STRAŻAKÓW W AKCJI

Gigantyczny pożar hali pod Poznaniem

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Potężny pożar strawił halę logistyczną w Tarnowie Podgórny pod Poznaniem. Do akcji skierowano blisko 50 zastępów straży pożarnej. Działania utrudniał mróz i zamarzająca woda.

W niedzielny poranek ogień ogarnął ogromną halę firmy Schenker w Tarnowie Podgórny. Pożar wybuchł we wczesnych godzinach rannych i bardzo szybko się rozprzestrzenił. Obiekt o wymiarach około 200 na 60 metrów stanął w płomieniach, a nad okolicą unosiły się kłęby gęstego dymu, widoczne z wielu kilometrów. Początkowo do akcji skierowano 30 zastępów straży pożarnej, później siły zwiększono do niemal 50. Pożarem objęta była hala o powierzchni ok. 11 tys. m kwadratowych. Strażakom udało się obronić część socjalno-biurową oraz kilka naczep stojących przy obiekcie, choć część spłonęła.

- Na ten moment cały czas trwają działania gaśnicze. Pożar, ze względu na swoją powierzchnię, nie był jeszcze opanowany - mówił około godz. 10 mł. asp. Marcin Tecaław, rzecznik KM PSP w Poznaniu. Jak dodawał, w budynku „nie miało być żadnych osób”, bo według ochrony hala w tym czasie nie pracowała. - Apelowaliśmy, żeby zamknąć okna i nie wychodzić na zewnątrz, bo zagrożenie istniało w dymie unoszącym się nad okolicą - podkreślał.



Strażacy korzystali z podnośników i drabin, a zamarzająca woda i osłabiona konstrukcja hali utrudniały akcję

Zagrożenie zwiększało wyposażenie i materiały znajdujące się w hali. W środku znajdowały się m.in. wózki widłowe i butle z propan-butanem. Stalowa konstrukcja, osłabiona temperaturą, zapadła się do wnętrza, dlatego - jak podkreślały służby ratunkowe - nie prowadzono natarcia ze środka. Działania prowadzone były z zewnątrz, z użyciem podnośników i drabin, a na teren ściągnięto także ciężki sprzęt budowlany, by rozebrać fragmenty hali i dotrzeć do tłących się miejsc.

Strażacy walczyli też z warunkami atmosferycznymi. - Utrudnieniem była

aura, zamarzająca woda nie ułatwiała działań. Na miejscu pracowała piaskarka - informowała Marcin Tecaław, zapewniając, że nie było zagrożenia dla sąsiednich budynków. Około godz. 11 ogień został opanowany, potem następowały podmiany ratowników i dogaszanie. Jednocześnie prowadzono kontrole jakości powietrza.

W związku z pożarem wysłano alert RCB z apelem, by nie zbliżać się do miejsca zdarzenia, zostać w domu i zamknąć okna. Obecnie nie wiadomo, jaka była przyczyna pożaru, wykaże to dopiero śledztwo.

600 tysięcy osób odwiedziło Muzeum Narodowe w Poznaniu w ubiegłym roku **str. 2**

Prezydent Poznania, Jacek Jaśkowiak zapowiedział większą kontrolę zastępców. Do takich wniosków doszedł po lekturze raportu z kontroli Zarządu Dróg Miejskich **str. 4**

Za kupowanie narkotyków zatrzymano policjanta w KPP Gniezno **str. 4**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Czy Rafał Brzóska zdecyduje się na kupno Poczty Polskiej? ● Niektóre zawody będą tracić na atrakcyjności przez ofensywę sztucznej inteligencji

Radosław
Patroniak



SKOŃCZCIE JUŻ Z TYM, ŻE JESTEŚMY POTĘGĄ...

Zima w tym roku mocno trzyma, tak jakby czuła, że zbliżają się XXV Zimowe Igrzyska w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo (6-22 lutego) i nie chciałaby sprawić zawodu organizatorom i zawodnikom. Ci ostatni szykują się na wyjazd do Włoch głównie w roli turystów, bo poza panczenistami i alpejką Maryną Gąsienicą-Daniel formą naszych sportowców pozostawia wiele do życzenia. Nic dziwnego, że prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Radosław Piesiewicz zadeklarował rekordowe kwoty dla przyszłych medalistów. Za dużo to on nie ryzykuje, bo jak się nic specjalnego nie wydarzy, to sporo kasy zostanie mu na budżet reprezentacyjny. Z jeszcze większym podziwem niż jego determinację do trwania na dobrze płatnym stołku obserwuję wytrwałość stacji TVN i Eurosport w promowaniu skoków narciarskich. Niegdyś naszego sportu narodowego nr 1, zwłaszcza zimą, no bo latem nasi „lotnicy” spadali w hierarchii na pewno za piłkę nożną i siatkówkę, a być może też za koszykówkę i sporty walki. Od trzech lat kadra skoczków jest w totalnym kryzysie, a dziennikarze telewizyjni, w sile 7 osób przy okazji każdego konkursu, zakłamują rzeczywistość i wmawiają nam, że idzie ku lepszemu. Notorycznie otumaniają ludzi, a ich siła oddziaływania jest tak duża, że minister sportu, Wielkopolanin Jakub Rutnicki przeznaczył na Polski Związek Narciarski kwotę ponad 12 mln zł (na szczęście te pieniądze trafią nie tylko do skoczków, ale też m.in. do biegaczy, alpejczyków i biathlonistów). Były piłkarz amator z Pniew robi mnóstwo dobrych rzeczy i potrafi zachęcić młodzież do uprawiania sportu, ale skończyć z tezą, że jesteśmy potęgą w skokach narciarskich jeszcze nie umie...

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.wielkopolski.pl

Poznań: Emilia Ratajczak – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań		Kalisz	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
-9°C	-4°C	-8°C	-4°C
Leszno		Piła	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
-9°C	-3°C	-7°C	-4°C
Barometr 1018 hPa			
Wiatr 10 km/godz.			
Biomet niekorzystny			

Od środy w całej Wielkopolsce będziemy mieli już dodatnie temperatury

Prawie 600 tysięcy osób odwiedziło Muzeum Narodowe w Poznaniu

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Muzeum pochwaliło się wynikiem prawie 600 tys. odwiedzających w minionym roku. Czy tak dobry wynik uda się powtórzyć w 2026 roku?

Na samą wystawę „Józef Chełmoński. 1849-1914” przyszły 124 082 osoby (od marca do lipca). Tomasz Łęcki, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu zakładał, że w ciągu roku muzeum i jego oddziały odwiedzi pół miliona ludzi. Wynik udało się pobić - przyszło prawie 600 tys. (599 529). Dla porównania w 2019 roku było to ok. 331 tys. osób, w po pandemii 2023 r. - ok. 400 tys., a w 2024 - ok. 428 tys.

- Spodziewaliśmy się wielkiej frekwencji, ale ona przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania. Ten rok jest rokiem przygotowań do kolejnych lat, oczywiście realizowaniem także wystaw, wydarzeń istotnych, ale nie tak spektakularnych. Obiecuję, że nie spadniemy poniżej pół miliona. W kolejnych latach będziemy zwiększali frekwencję za sprawą większych projektów - zapowiada Tomasz Łęcki. A jakie są plany w 2026 roku?

W tym roku Muzeum Narodowe w Poznaniu jako depozytariusz spuścizny Jana Lenicy, współtwórcy Polskiej Szkoły Plakatu, współorganizuje wystawę jego prac w Ginza Graphic Gallery w Tokio. Poza tym na wio-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Największą popularnością cieszyły się obrazy Józefa Chełmońskiego, które oglądać można było w Muzeum Narodowym w Poznaniu od marca do lipca ubiegłego roku

sne muzealnicy planują kampanię promocyjną o znaczeniu i potencjale Galerii Sztuki Polskiej.

W związku z 80-leciem Muzeum Instrumentów Muzycznych (jedynej tego typu instytucji) świętować będą jubileusz. Przypadnie on na maj. Zwiedzający będą oglądali bezcenne instrumenty smyczkowe i dęte, w tym dzieła mistrzów takich jak Amati, Guadagnini i Testore, a także wybitnych polskich lutników, m.in. Jana Dankwartę i Marcina Groblicza.

- Dawne instrumenty zabrzmiały w maju na poznańskim Starym Rynku, a w samym MiMie również będzie się sporo działo - dodaje Tomasz Łęcki.

Poza tym zaplanowano poznańską wystawę „Wielkopolska plastyka gotycka 1936 - 2026” jako część ogólnopolskiego projektu „Gotyck w Polsce”, realizowanego wspólnie przez trzy muzea: Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Zamek Królewski na Wawelu i Muzeum Narodowe w Poznaniu. Obok archiwaliów zaprezentowane zostaną najważniejsze dzieła gotyckie z terenu Wielkopolski.

- Otwarcie nastąpi 26 listopada, i to w gmachu z odnowionymi elewacjami oraz odrestaurowanymi zdobieniami - dopowiada Łęcki.

2026 rok będzie też czasem, w którym ponownie odbędzie

się „Listopad z Zamkiem Królewskim” (zwiedzanie Zamku Królewskiego za symboliczne 5 zł), promocja filmu Lecha Majewskiego „12 obrazów zniewolenia”, w którym wykorzystano obrazy Jacka Malczewskiego, a także to rok działalności naukowej. Dzieła malarza mają też staraniem muzeów narodowych z Poznania, Krakowa i Warszawy ponownie trafić na wystawy w 2029 roku.

W ramach programu FEnIKS odbędą się prace konserwatorskie i remontowe kamienic na Starym Rynku, przy ul. Klasztornej oraz poznańskiego Ratusza. Wartość szacowana robót w 2026 roku to 36 mln zł.

NOWOROCZNE SPOTKANIE WZKOSZ W NOVOTEL POZNAŃ CENTRUM



Ponad 100 osób uczestniczyło w piątkowym, noworocznym spotkaniu Wielkopolskiego Związku Koszykówki. Były koszykarki i koszykarzy przywitali prezes WZKosz, Łukasz Zarzycki i dyrektor Novotelu Poznań Centrum, Tomasz Krzysztanowski. Warto dodać, że środowisko koszykarskie w Poznaniu jest jedynym sportowym, które spotyka się od kilkunastu lat, zawsze na początku roku, w tak szeregim gronie. Duża w tym zasługa byłej zawodniczki Lecha Poznań, Elżbiety Łochyńskiej, która zachęca koleżanki i kolegów do udziału w corocznej imprezie integracyjnej. PAT

FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

WOLSZTYN

Pod sarną załamał się łód, ale zwierzę przeżyło

W sobotę do wolsztyńskich strażaków wpłynęło zgłoszenie o sarnie, pod którą załamał się łód na zbiorniku wodnym w powiecie wolsztyńskim. Na miejsce skierowano dwa zastępy. Dwóch ratowników, w specjalnych ubraniach do działań na lodzie, weszło na tafłę i przy użyciu sprzętu ewakuowało ranne, wychłodzone zwierzę na brzeg. Sarna przeżyła i została przekazana służbom. **JPG**



POZNAŃ

Nocny pożar domu

W sobotę w nocy doszło do pożaru domu jednorodzinnego przy ul. Morasko w Poznaniu. Ogień objął dach budynku. Lokatorzy ewakuowali się sami, nikt nie ucierpiał.

FOT. KP PSP WOLSZTYN

Strażacy ostrzegają: nie wolno wchodzić na lód!

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Śmiertelny wypadek na stawie w Radzewie powinien stać się przestrogą zwłaszcza teraz, gdy jeziora pokrywają się lodem. Strażacy ostrzegają: bezwzględnie nie wolno wchodzić na lód!

- Lód na zbiornikach wodnych nadal nie jest bezpieczny - przypomina Zarząd Zieleni Miejskiej w Poznaniu. - Krótkotrwałe mrozy nie gwarantują jego stabilności - w wielu miejscach jest on cienki, kruchy i nierównomierny, co stanowi realne zagrożenie dla zdrowia i życia. Apelujemy o niewchodzenie na zamrożone stawy i zbiorniki wodne, także te znajdujące się w parkach. Nawet jeśli lód wygląda na solidny, może załamać się w każdej

chwili. Wpadnięcie do lodowatej wody grozi szokiem termicznym, szybkim wyczerpaniem sił i brakiem możliwości samodzielnego wydostania się na brzeg.

O tym, że nie wszyscy myślą o zagrożeniu świadczą zdjęcia pokazane przez ZZM: na nich nie tylko uszkodzone kawałki lodu, ale też ślady butów na nim, czy wydeptane serce!

Radni Rady Osiedla Sołacz podkreślają, że w przypadku stawów w Parku Sołackim lód może wyglądać na mocny, ale takim nie jest, na co wpływają prądy wodne, rośliny pod wodą i wahania temperatur.

- Nikt nie wytrzyma w lodowatej wodzie długo - mówi Bartosz Urbański, naczelnik jednostki OSP Kwiatowe, doświadczony strażak, który dzielił się swoją wiedzą m.in. w Szkole Aspirantów Pożarnic-



FOT. GRZEGORZ OKOŃSKI

Bartosz Urbański ostrzega przed wchodzeniem na lód: przymusowa kąpiel może zakończyć się tragicznie!

twa w Poznaniu. - Ciało wychładza się błyskawicznie, a z każdą sekundą maleją szanse na samodzielne wyjście z wody na brzeg, czy na najbliż-

szy kawałek stałego jeszcze lodu. Strażacy wezwani na pomoc zrobią wszystko, by dojechać na miejsce zdarzenia jak najszybciej i wejść do akcji

od razu, ale od momentu, gdy ktoś wpadnie do wody, nim zostanie wezwana pomoc i ta pomoc dotrze na miejsce - mija czas. Dlatego w żadnym wypadku nie wolno wchodzić na lód, niezależnie od tego jak silny nam się wydaje.

Każdy strażak przechodzi szkolenie, gdzie przekonuje się, jak to jest znaleźć się w wodzie obok lodu. Jest ono prowadzone w pełnej asekuracji, musi być bezpieczne.

- Mimo, że wiedziałem co się stanie i, że mam rozłożyć ramiona, odwrócić się w stronę grubszego lodu - tam skąd przyszedłem i próbować wspiąć się na niego - było to bardzo trudne. Bardzo szybko pojawiają się objawy hipotermii, senność i dezorientacja: dość powiedzieć, że gdy już wpadłem w ręce ratowników, zapytali mnie, ile jest dwa razy dwa

- nie bardzo wtedy potrafiłem znaleźć odpowiedź...

Strażacy wzywani są teraz do przymarzniętych zwierząt, głównie ptaków. Nie zawsze muszą wchodzić na lód - nieraz wystarczy tupnąć, by okazało się, że łabędź wcale nie był unieruchomiony w lodzie, bo zrywał się i odlatywał. Ale bywają przypadki, jak w Mosinie, gdzie pies dryfował na krze lodu: akcja była trudna, wręcz na krawędzi życia strażaków, jednak udało się go wyciągnąć.

- Najgorzej, że można potarzać, a ludzie i tak wiedzą lepiej: np. w czasie nieznacznej nawet poprawy pogody, wędkarze wykują przerębel, wejdą nad ranem, przejdą po lodzie, a po kilku godzinach nie mogą wrócić, bo lód między nimi a brzegiem już mocno się zmniejszył - mówi Bartosz Urbański. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP POZNAŃ

0211450233

Mosty zamiast murów: Jak w Wielkopolsce uczą się od siebie pokolenia?

Jak młodzi mogą zrozumieć starszych, a starsi młodych? Czy lekarz z pokolenia Zet jest oschły, czy tylko inaczej się komunikuje? I po co seniorzy w Wielkopolsce chodzą na hip-hopowe potańcówki? O tym wszystkim w podcaście „Lifelong learning po wielkopolsku” opowiedzieli eksperci prof. Beata Orłowska i Radosław Dukat.

Uczenie się starszych od młodszych i młodych od starszych ma wiele korzyści, a największą jest transfer wiedzy i wzajemnych kompetencji. Niby to wiemy, ale często traktujemy jak slogan. Tym bardziej że tzw. międzypokoleniowość się skomplikowała - nie mamy już prostego podziału na starszych i młodszych. - Dziś są pokolenia: Zet, Y i alfa, to ostatnie zaczyna już wchodzić na rynek pracy. Czasem w jednym pokoju w pracy siedzą obok siebie cztery, a nawet pięć pokoleń. I mówią różnymi językami - zauważył w siódmym odcinku podcastu „Lifelong learning po wielkopolsku” Radosław Dukat, kierownik Działu Polityki Senioralnej w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej w Poznaniu.

Młodzieżowe słowa roku jak nauka angielskiego

Jedni są „dziadersami”, drudzy „są lekkomyślni i nie chce im się

pracować” - kto z nas nie słyszał takiej krzywdzącej, stereotypowej opinii o seniorach czy „zetkach”? Zdaniem Radosława Dukata, różne pokolenia charakteryzują różne wartości, podejścia do pracy, sposoby komunikowania się, a nawet... różne style pisanie maili. - Wchodzimy w rzeczywistość, gdy lekarz jest z pokolenia Z i w naszym odczuciu być może komunikuje się niegrzecznie. Starsi mogą tak to widzieć: „Nie porozmawiał ze mną”. A on był po prostu konkretny. - zauważył.

Język w komunikacji pokoleniowej może okazać się wielkim wyzwaniem. Prof. Beata Orłowska z Akademii im. Jakuba z Paradyża i koordynator Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w Gorzowie Wielkopolskim uważa, że musimy nauczyć się różnych komunikatów. - Starsi znają długi wywód, młodzi - emotikonki, ich przekaz jest krótki i dobitny. Gdy osoba starsza uczy się języka młodych, a osoba młoda języka starszych, to niemal tak, jakby uczyły się języków obcych - stwierdza.

Stereotypy? Tępić!

W przerzucaniu mostu między pokoleniami na pewno nie pomagają stereotypy. Prof. Orłowska ma na nie jeden sposób: - Tępić.



WIELKOPOLSKA

SAWONKAS
WIELKOPOLSKIEGO

KRAJOWY
PLAN
OŚWIECENIA

Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

LIFELONG LEARNING
po wielkopolsku

Babcia, która fantastycznie gotuje, może prowadzić w internecie kulinarnego bloga i sprzedawać swoją wiedzę oraz doświadczenie młodszemu pokoleniu. W stereotypy często wpadamy sami: „w moim wieku już nie wypada” albo „nigdy tego nie robiłam”. - Powinniśmy to odwracać. Myśleć raczej: „O, nigdy tego nie robiłam, więc może najwyższa pora spróbować”, mając 50+, a nie 15 lat - mówi.

Tak to robią w Wielkopolsce

Zdaniem prof. Orłowskiej, duże firmy dostrzegły już konieczność uczenia się od siebie nawzajem właśnie ze względu na to, że różne pokolenia pracują w jednym miejscu. Przytoczyła badania, które pokazują, że jeśli młodzi pracownicy czują się w nowej firmie wysłuchani, rzadziej z niej odchodzą, liczba ta spada do 30 proc. - To dużo, biorąc pod uwa-

gę, jaką rotację młodych obserwuje się w firmach. Oni często się w danej firmie nie odnajdują, więc rozpoczął się proces poszukiwania tego, co zrobić, żeby ich zatrzymać. Bo często są to wartościowi ludzie, z kompetencjami i znajomością języków obcych, ale nie chcą zostawać w pracy, w której źle się czują - przyznała ekspertka. Jak łączyć młodych i starszych? Radosław Dukat: - W Wielkopol-

sce powstał szereg projektów, które można już nazwać flagowymi i które mogą stać się inspiracją dla innych. Jako przykłady ekspert przytoczył Pleszew, gdzie dzieci i seniorzy wymyślili razem ekologiczną grę miejską. - Inną ciekawą inicjatywą jest gra planszowa „Gra w pokolenia”. Jej twórcy wykorzystali młodzieżowe słowa roku. W takie gry „gra” wiele miejsc w Wielkopolsce - cieszy się ekspert. Prof. Orłowska: - My stworzyliśmy „Akademię Ucznia i Seniora”. Seniorzy i uczniowie uczyli się razem o cyberzagrożeniach, budowali drzewa genealogiczne, łączyli na międzypokoleniowe pikniki i wycieczki - wylizali.

Czy dialog międzypokoleniowy można narzucić ludziom odgórnie, systemowo? Dukat: - Jestem orędownikiem działań oddolnych. Urząd powinien podpowiadać i tworzyć warunki. Pokolenia można łączyć, nie tylko chodząc po utartych szlakach typu: „babcia czyta wnuczce, a wnuczek „słucha”. Nasz samorząd organizuje dla seniorów zajęcia z chodzonego footballu i hip-hopowe potańcówki. Są świetnie przyjmowane - zakończył. **Do obejrzenia wszystkich odcinków zapraszamy na nasz kanał na YT „LLL po wielkopolsku”: LLL po Wielkopolsku - YouTube.**

Prezydent Poznania zapowiada większą kontrolę zastępców

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

- Mam też do siebie pretensje. W większym stopniu powinienem kontrolować swoich zastępców. Być może za bardzo zaufałem ich kompetencjom - stwierdził prezydent Jacek Jaśkowiak.

Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak jest w trakcie zapoznawania się ze 100-stronnicowym raportem po kontroli w Zarządzie Dróg Miejskich. Kontrola została przeprowadzona po zatrzymaniu przez Centralne Biuro Antykorupcyjne urzędnika Zarządu Dróg Miejskich podczas przyjmowania łapówki w kwocie 120 tys. zł.

Jednym z wątków kontroli było sprawdzenie, czy nadzór nad ZDM był sprawowany prawidłowo. Tymczasem jednostka ta podlega Mariuszowi Wiśniewskiemu. Jak już informowaliśmy, wśród radnych z Koalicji Obywatelskiej pojawiła się obawa, że raport może posłużyć jako pretekst do jego odwołania. Prezydent podkre-



Jacek Jaśkowiak odwiedził 9 stycznia budowę tramwaju na ulicy Ratajczaka

śla, że decyzje co do swoich zastępców podejmuje na bieżąco, niezależnie od czynników zewnętrznych.

- Drobne błędy wymagają korekt. Gorzej, jeśli pojawiły się większe błędy - stwierdził Jacek Jaśkowiak. - Od dwóch tygodni obserwujemy spektakl, różne wypowiedzi. Nie wiem jak to się stało, że temat powstał. Być może w ZDM zaplanowała pewna nerwowość

i stąd to się pojawiło. Szkoda, że o tym dyskutujemy, bo to jest dyskomfort dla mnie i dla Mariusza Wiśniewskiego - mówił.

Mimo, że trwa zapoznanie się prezydenta z raportem (jak stwierdził, przeczytał już około 50 stron), już teraz Jacek Jaśkowiak zaczyna wyciągać konkretne wnioski z afery wokół Wiśniewskiego.

- Mam też do siebie pretensje. W większym stopniu powi-

nieniem kontrolować swoich zastępców. To jest też wniosek dla mnie. Być może za bardzo zaufałem kompetencjom swoich zastępców - stwierdził.

Podkreślił, że ma zaufanie do swoich współpracowników, w tym do Mariusza Wiśniewskiego, jednak to nie wyłącza konieczności kontroli. W myśl zasady: ufaj i sprawdzaj.

Podczas konferencji został zapytany także o aktywność swoich zastępców w mediach społecznościowych. W „Głosie Wielkopolskim” zwracaliśmy na to uwagę już w listopadzie ubiegłego roku. Jaśkowiak odpowiedział, że jeśli nie wpływa to na zaniebywanie wykonywania obowiązków i nie stanowi ich głównej działalności, to nie ma z tym problemu.

Tymczasem ich aktywność jest odbierana przez komentatorów jako próba budowania wizerunku przed kolejnymi wyborami samorządowymi. Według Jaśkowiaka jeśli pojawiłyby się kilku kandydatów ze środowiska KO, byłoby to pozytywne, zwłaszcza jeśli mają świadomość na czym to polega.

Nauczyciele dostaną większe wypłaty, ale tylko jednorazowo

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Prezydent Karol Nawrocki podpisał nowelizację Karty Nauczyciela, a ustawa weszła w życie od 1 stycznia. Nauczyciele zyskają dodatkowe pieniądze.

Prezydent RP Karol Nawrocki podpisał nowelizację Karty Nauczyciela 18 grudnia ubiegłego roku. Jedną z najważniejszych zmian jest to, że nauczyciele w końcu otrzymają wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe.

Nauczyciel dostanie pieniądze za niezrealizowane godziny ponadwymiarowe, jeśli nastąpiło to z przyczyn niezależnych od niego, czyli np. wtedy, kiedy klasa danego nauczyciela pojedzie na wycieczkę szkolną a on będzie musiał czekać w placówce. Prezydent stwierdził, że to pierwszy krok w stronę normalizacji zasad wynagradzania nauczycieli za godziny ponadwymiarowe.

- Ustawa odpowiada na realne oczekiwania środowiska nauczycielskiego - powiedział. - Wiem, że oświatowa „Solidarność” wskazywała, że tę sprawę można było rozwiązać szerzej i lepiej. Zgadzam się. Ta ustawa nie jest doskonała, ale rozwiązuje część realnego problemu i porządkuje chaos, który nie powinien mieć miejsca w państwie poważnie traktującym nauczycieli - zaznaczył



Nauczyciele otrzymają większe wypłaty. Pierwsze przelewy w styczniu

Karol Nawrocki (cyt. za Portal Samorządowy).

Nauczyciele w czasie, kiedy „nie pracują” a są w szkole, będą mogli otrzymać od dyrektora zadania. - Będzie mógł mieć przydzielone do realizacji różne zajęcia z uczniami lub na ich rzecz - podaje Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Kiedy nauczyciele otrzymają wypłaty pieniędzy? Zgodnie z nowymi przepisami wynagrodzenie za niezrealizowane godziny ponadwymiarowe w okresie od 1 września do 31 grudnia 2025 roku, za które nauczyciele nie otrzymali wynagrodzenia, gdyż nie przysługiwało im ono na podstawie art. 35 ust. 3e Karty Nauczyciela, w dotychczasowym brzmieniu, należy wypłacić do dnia 6 lutego tego roku.

REKLAMA

0011457985

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z dnia 31 grudnia 2025 r.

o wydaniu decyzji w sprawie zmiany pozwolenia na budowę

Na podstawie art. 9ac ust. 1 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. – o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025 r. poz. 1234)

zawiadamiam

o wydaniu decyzji Wojewody Wielkopolskiego nr 72/Z/25 z dnia 31 grudnia 2025 r. (IR-V.7840.3.55.2025.6), z rygiorem natychmiastowej wykonalności, w sprawie zmiany ostatecznej decyzji pozwolenia na budowę nr 63/Z/22 z dnia 14 września 2022 r. dla inwestycji pn. „Budowa i przebudowa linii kolejowej na odcinku 2.2.2 w zakresie: fragmentu linii kolejowej nr 352 Swarzędz – Poznań Staroleka na odcinku od km 3,405 do km 8,633, fragmentu linii kolejowej nr 394 Poznań Krzesiny – Kobylnica na odcinku od km 3,807 do km 9,185, fragmentu linii kolejowej nr 984 Poznań Franowo PFB – Poznań Franowo PFA T209/200/150/103 na odcinku od km 0,000 do km 0,120, od km 0,879 do km 2,680; w ramach zadania inwestycyjnego pn. *Opracowanie dokumentacji projektowej na roboty budowlane wraz z pełnieniem nadzoru autorskiego w ramach projektu pn.: Prace na obwodnicy towarowej Poznania*” (znak: IR-V.7840.3.7. 2022.6).

Projekt budowlany zamienny dotyczy zmiany: lokalizacji, powierzchni zabudowy, liczby kondygnacji i kubatury budynku nastawni Poznań Franowo, projektowanej w km 5,509 linii kolejowej nr 352, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie w ewidencji gruntów jako działka nr 2/6, ark. 6, obręb 0008 Kobyłepole, jednostka ewidencyjna 306401_1, Miasto Poznań.

Zawiadamiam, że publiczne obwieszczenie następuje z dniem **12 stycznia 2026 r.**

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej Kpa, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Informacje o możliwości zapoznania się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy można uzyskać telefonicznie pod numerem 61 854 19 79 w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00).

Od przedmiotowej decyzji przysługuje stronom odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie, za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego: wnioskodawcy w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji, pozostałym stronom w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie zamieszczone w prasie lokalnej oraz na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej: Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu oraz Urzędu Miasta Poznania.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania od niniejszej decyzji. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Ponadto jeżeli wszystkie strony zrzekły się prawa do wniesienia odwołania, niniejsza decyzja podlega wykonaniu przed terminem do wniesienia odwołania.

Służył w policji i... kupował narkotyki

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

Jak informuje poznańska prokuratura, w połowie grudnia w Gnieźnie zatrzymany został policjant, który na co dzień pracował w tamtejszym komisariacie i lubił... kupować narkotyki.

Nieciekawa sytuacja zdarzyła się w Gnieźnie, 18 grudnia. Wówczas policjant, który pracował w Komendzie Powiatowej Policji w Gnieźnie miał zostać przyłapanym na kupowaniu narkotyków.

- Było to dokładnie 0,92 grama brutto substancji psychoaktywnej, a dokładnie tzw. mefedronu - potwierdziła w rozmowie z nami prok. Łukasz Wawrzyniak z Prokuratury Okręgowej w Poznaniu. Przyłapano wówczas dwóch mężczyzn. Policjant służył w policji od 6 lat!

Nieoficjalnie udało nam się ustalić, że zatrzymany policjant pracował w referacie patrolowo-interwencyjnym. Jak podaje asp. Anna Osieńska, oficer prasowa gnieźnieńskiej komendy, mężczyzna został zawieszony.

POLONEZA CZAS ZACZAĆ!



Tak na studniówce tańczyli Poloneza uczniowie Technikum Elektroniczno-Mechanicznego. Uwaga: chcecie, by fotoreporter „Głosu Wielkopolskiego” odwiedził Was na studniówce i zrobił zdjęcia? Wyślijcie nam maila na adres: wydawca@glos.com lub zostawcie wiadomość na Facebooku. ER

Praca na mrozie. „Nie ma minimalnej temperatury”

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Dla pracujących w pomieszczeniach ustalono minimalne temperatury. Dla tych, którym przyszło pracować w niskich temperaturach na zewnątrz, przepisy BHP nie są zbyt hojne.

- Nie ma minimalnej temperatury, przy której należy prze-rwać pracę - mówi Piotr Sterczala z poznańskiego oddziału Państwowej Inspekcji Pracy.

Od razu dodaje, że zawsze w mocy jest generalna zasada, że pracownik może odstąpić od wykonywania pracy w warunkach zagrażających jego życiu lub zdrowiu, ale też przyznaje, że zdefiniowanie takich warunków nie jest łatwe. Jako przykład podaje minimalne, ustalone przepisami temperatury do pracy we wnętrzach - 14°C w przypadku lekkiej pracy fizycznej i 18°C w biurach. - Czy pracownik może odmówić wykonywania pracy biurowej w temperaturze 17°C? Czy takie warunki zagrażają jego życiu



FOT. LUCYNA NENOW

W 2025 r. do PIP w Poznaniu wpłynęło około 100 skarg, które można powiązać z temperaturą, głównie bezzasadnych

lub zdrowiu? - pyta retorycznie.

O ile dla osób pracujących we wnętrzach prawodawca przewidział jasno określone wymagania dotyczące temperatury, tak dla osób pracujących na zewnątrz (i w chłodniach) - nie. Oni powinni zostać wyposażeni w odzież chroniącą przed chłodem (do pracy w temp. do -5°C) lub zimnem (do pracy w temp. od 5°C i mniej), a pracodawca powi-

nien zapewnić im również posiłki regeneracyjne oraz pomieszczenie zamknięte, w którym mogą się ogrzać (m.in. 16°C), zmienić odzież czy zagrazać posiłek. Dotyczy to jednak osób w stosunku pracy (choćby na umowie B2B), pracujących na własny rachunek musząc zadbać o siebie sami.

Co jednak powinien zrobić pracownik, jeśli ma poczucie, że pracodawca nie spełnia tych wy-

magań, a praca w określonych warunkach, jego zdaniem, może zagrażać życiu lub zdrowiu? Czy może odmówić wykonywania pracy? - W pierwszej kolejności powinien zgłosić się do przełożonego - mówi Sterczala. Zwraca przy tym uwagę, że samowolne odstępianie od pracy może wiązać się z przykrymi konsekwencjami. Jeśli zgłoszenie u przełożonego nie wyjaśni wątpliwości, zaleca konsultację z komórką BHP - taka musi istnieć w każdej firmie, nawet jeśli obowiązki takie pełni zewnętrzny konsultant - bądź organizacjami pracowników. - W każdej sytuacji może też zwrócić się do Państwowej Inspekcji Pracy z pytaniami, prośbą o wyjaśnienie czy złożyć skargę - dodaje przedstawiciel wielkopolskiego PIP.

Szczegółowe zasady pracy w niskich temperaturach powinny być określone w regulaminie - to jeden z elementów, które sprawdzają inspektorzy PIP w razie skargi. Sterczala przyznaje, że takich skarg wpływa do PIP stosunkowo niewiele. W tym roku nie wpłynęła jeszcze żadna.

Bezdomny zamarzał na przystanku w nocy - uratował go kierowca

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Zrobiłem coś, co każdy by zrobił - mówił Mikołaj, jeden z poznańskich reporterów, który w mroźną piątkową noc uratował bezdomnego. Trzeba to pokazać, by każdy wiedział jak się zachować.

Mikołaj prosi, by nie ujawniać jego nazwiska - jest skromny. Wracił koło północy samochodem do domu, jechał ulicą Kaczą i mijając przystanek autobusowy w stronę przejazdu, odniósł wrażenie, że na przystanku ktoś siedzi. Nie dawało mu to spokoju - noc, zupełnie pusto, mróz - ten ktoś mógł potrzebować pomocy. Zawrócił.

- W kacie siedział bezdomny, trząsł się z zimna ale mógł rozmawiać - opowiada Mikołaj. - Zapytałem czy jest mu zimno, czy gdzieś jedzie i czy nie potrzebuje pomocy. Potwierdził, że zamarza. Szybki telefon na 112, profesjonalna rozmowa, dostałem instrukcję o co mam zapytać tego pana. Ten powiedział, że ma 49 lat,

podał imię i nazwisko, był niedawno pobity, bezdomny. Rozmawiał trzeźwo, bardzo kulturalnie, kontakt był zachowany.

Dyspozytor przełączył telefon do zespołu ratownictwa medycznego, które zdecydowało o pilnym wysłaniu karetki. Mikołaj w tym czasie dał mężczyźnie swoje rękawiczki, próbował dostać się do koca termicznego w samochodzie, ale bagażnik zamarzł i nie mógł go otworzyć. Karetka na szczęście przyjechała szybko i zabrała bezdomnego.

- Kolejna nauczka aby nie myć samochodu w mrozach i trzymać apteczkę wewnątrz samochodu. Nauczka także aby zawsze w samochodzie mieć 2-3 sztuki ogrzewaczy chemicznych. Myślę, że gdyby nikt go nie zauważył, gdyby pomoc przyszła za pół godziny, byłoby już po człowieku, zamarzłby!

Mikołaj jest pewny, że każdy zrobiłby to samo. Dzieli się swoją historią, by zasygnalizować, że takie sytuacje mogą się zdarzać i by ludzie reagowali: operatorzy 112 pomogą i powiedzą co robić.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

W gminach chętnych na dotację nie brakuje



W Brusach (woj. pomorskie) wiele budynków ogrzewanych jest przez stare kopciuchy na paliwo stałe, głównie opalanych drewnem. Zabudowa na terenie gminy jest na szczęście dość rozproszona, ale w większych skupiskach budynków, głównie w mieście, zanieczyszczenie powietrza daje się mieszkańcom we znaki. Szczególnie źle jest zimą podczas mrozów i bezwietrznych dni. Nic więc dziwnego, że program Czyste Powietrze cieszy się tu sporym powodzeniem.

W gminie Brusy jest wiele budynków wybudowanych przed 1945 roku, a większość z nich widnieje w ewidencji zabytków. To bardzo utrudnia działania termomodernizacyjne oraz znacząco podnosi ich koszty ze względu na konieczność zastosowania specjalnych materiałów zaakceptowanych przez konserwatora zabytków.

- Na terenie naszej gminy nie ma gazociągów i ciepłociągów dla budynków jednorodzinnych. Domy przed wymianą źródła ciepła były opalane w dużej większości węglem i drewnem. W pobliżu jest bardzo dużo lasów, więc nie było dużego problemu z pozyskaniem drewna w celach grzewczych - mówi Karol Schramke, który prowadzi gminny punkt konsultacyjny programu Czyste Powietrze w gminie Brusy.



Przed wejściem w życie programu gmina brała udział w programie prowadzonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku pod nazwą Czyste Powietrze Pomorza. Następnie, po wejściu programu ogólnopolskiego, urzędnicy gminni zaczęli pomagać mieszkańcom w wypełnianiu wniosków. - Jako jedna z pierwszych gmin podpisałyśmy porozumienie na

prowadzenie punktu konsultacyjno-informacyjnego, a od marca 2025 roku jesteśmy również operatorem programu Czyste Powietrze - wylicza pan Karol. Program zawsze cieszył się w gminie Brusy dużym powodzeniem. Obecnie, gdy zmienione zostały zasady programu, trzeba uwzględnić nie tylko wymianę nieefektywnego źródła ciepła na paliwo stałe, ale także termomodernizację budynku, jeżeli audyt

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. **Wejdź na czystepowietrzejestok.pl**

Co miesiąc do wygrania **hulajnoga elektryczna!**

Czyste Powietrze w Gminie Brusy

Gmina Brusy aktywnie zachęca mieszkańców do skorzystania z programu. Urzędnicy bywają na zebraniach sołeckich. Wiele informacji pojawia się na stronie internetowej gminy i jej profilu społecznościowym. Zadbano także o ulotki dostępne w urzędzie i kilku głównych miejscach, głównie w sklepach. W samym nowym naborze programu Czyste Powietrze złożono już 45 wniosków przy wsparciu gminnego operatora. Listę gminnych punktów konsultacyjnych i operatorów programu można znaleźć na stronie czystepowietrze.gov.pl.

energetyczny budynku, który jest obowiązkowy w programie, wykaże taką konieczność. - Program nadal jest u nas popularny. Mamy najwięcej zrealizowanych inwestycji w województwie pomorskim. Liczba złożonych wniosków to 1320. Zrealizowano już 666 przedsięwzięć, a kwota wypłaconych dotacji to prawie 38 mln zł - wyjaśnia urzędnik. Jak wygląda pomoc osobie, która

chce skorzystać z programu? Pan Karol na początek proponuje spotkanie, aby omówić zakres planowanego przedsięwzięcia i określić wysokość możliwego do otrzymania dofinansowania. - Omawiamy informacje i załączniki niezbędne do złożenia wniosku. Następnie umawiamy się już na wypełnienie wniosku, a jeśli potrzebne są jakieś dodatkowe wyjaśnienia, wtedy jeszcze raz się spotykamy. Czasami ktoś dzwoni,

aby o coś dopytać. Gdy już wypełniamy wniosek, dokładamy załączniki, w tym obowiązkowy dokument podsumowujący audyt energetyczny, i pozostaje tylko czekać na decyzję - mówi Karol Schramke. - Po otrzymaniu decyzji o dofinansowaniu mieszkańiec realizuje poszczególne, zaplanowane zadania. A gdy przychodzi czas rozliczenia etapu lub całości wykonanej inwestycji, znów pomagamy - wyjaśnia. Po dotację sięgają zarówno osoby o niższych dochodach, jak i bardziej zamożni, ponieważ program oferuje zróżnicowane poziomy wsparcia dostosowane do sytuacji finansowej beneficjentów. Dzięki temu obejmuje szerokie grono odbiorców i pozostaje jednym z najbardziej dostępnych narzędzi poprawy jakości powietrza.

KRÓTKO

MAZOWSZE

Zginął podczas kuligu

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło w sobotę po godz. 23 w miejscowości Grzebowilk w powiecie mińskim. Grupa młodych osób zorganizowała tam kulig na drodze leśnej. Do osobowego Nissana były podpięte dwa worki wypełnione słomą, na których było łącznie pięć osób - dwie kobiety i trzech mężczyzn.

- W trakcie wykonywania skrętu przez kierującego Nissanem, jeden z mężczyzn puścił się worka i uderzył w drzewo. Niestety, pomimo

podjętej reanimacji, zarówno przez uczestników kuligu, jak i przez załogę karetki pogotowia, jego życia nie udało się uratować - przekazał podkom. Markiewicz.

Kierujący Nissanem został przebadany na zawartość alkoholu. Badanie wykazało, że był trzeźwy. Mężczyzna został zatrzymany.

- Decyzją prokuratora ciała 25-latkę zostało przekazane do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji zwłok - dodał podkom. Markiewicz.

WARSZAWA

Wybory w partii Polska 2050



O przywództwo w partii po Szymonie Hołowni ubiegało się w sobotę pięcioro jej członków. Najwięcej głosów zdobyła ministra funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (na zdj. - 277), na drugim miejscu znalazła się ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kłoska (131). Dzisiaj druga tura.

PODKARPACIE

Podwójna tragedia na drodze

Do tragicznego wypadku doszło wczoraj ok. godz. 9 na drodze w Nowosielsku w powiecie niżańskim.

- Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 82-letni mężczyzna najprawdopodobniej zaskładał za kierownicą samochodu, którym kierował i przejechał po 6-letnim dziecku. Chłopczyk w stanie ciężkim został przetransportowany

do szpitala w Rzeszowie. 82-latek, pomimo prowadzonej resuscytacji krążeniowo-oddechowej, zmarł. Trwają działania, które mają dokładnie wyjaśnić okoliczności wypadku.

Chłopczyk w momencie wypadku właśnie wsiadał do zaparkowanego pojazdu, dziecko było pod opieką rodziców.

NAUKA

Uniwersytet Jagielloński prowadzi rekrutację na nowy kierunek studiów podyplomowych w Collegium Medicum - Innowacje w medycynie i systemach zdrowia: era analiz danych. Studenci będą przygotowywani do wdrażania cyfrowej transformacji w sektorze zdrowia. Kierunek będzie łączył wiedzę z zakresu medycyny klinicznej, zdrowia publicznego, analizy danych, informatyki i regulacji prawnych.

”

Zależy nam, żeby rocznica Marszu Tysiąca Tóg stała się dniem niezawisłości sędziowskiej

Waldemar Żurek szef MS, prokurator generalny

Spotkanie Nawrocki-Tusk: poprawne, ale bez przełomu

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki w ciągu pięciu miesięcy swojego urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda w ciągu dziesięciu lat swojej prezydentury. W kwestiach bezpieczeństwa premier i prezydent są jednak zgodni.

Z tym spotkaniem wiązano pewne nadzieje. W piątek, 9 stycznia, Karol Nawrocki spotkał się z Donaldem Tuskiem. Wiadomo było, że panowie mieli rozmawiać przede wszystkim o sprawach bezpieczeństwa, w tym o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawieszeniu broni.

- Jest wiele powodów, żeby z troską rozmawiać o interesie Polski. Zwróciłem uwagę pana prezydenta na konsekwencje dla naszego kraju, jakie niesie ewentualny pokój w Ukrainie - powiedział premier Donald Tusk po spotkaniu z Karolem Nawrockim. - Atmosfera rozmowy była bardzo dobra, zostało coś z atmosfery Bożego Narodzenia - dodał Tusk.

Szef polskiego rządu podkreślił, że „z zadowoleniem przyjmuje deklarację pana prezydenta, że w kwestiach bezpieczeństwa mówimy jednym głosem”. - Wyjmuje kwestie bezpieczeństwa Polski poza spory i walki. To musi być nasze wspólne działanie. Uzgodniliśmy z prezydentem, że ewentualne podpisanie dokumentów dotyczących pokoju



Trzeba się cieszyć, że w kwestiach bezpieczeństwa prezydent z premierem mają mówić jednym głosem

w Ukrainie będzie wymagało procedury ratyfikacji przez Sejm oraz podpisu prezydenta. Musimy zbudować szeroki, narodowy konsensus w tej sprawie - mówił Tusk.

Premier rozmawiał także z prezydentem o stanie polskiej gospodarki. - Ustaliliśmy także, że wspólnie będziemy działać na rzecz dobrej opinii Polski w związku z udziałem w szczycie G-20 - stwierdził Tusk.

Panowie nie podejmowali natomiast tematu procesu legislacyjnego i decyzji prezydenta w sprawie ustaw przesyłanych z Sejmu.

- Nie rozmawialiśmy o wetach. Moim zadaniem jest, żeby scalać wysiłki, dlatego nie poruszaliśmy tematów, gdzie mamy odmienne zdania. Nie rozumiem, jak można zawetować ustawę, która pomaga walczyć z pedofilią w sieci albo z rosyjską dezinformacją. Wygląda na to, że weto stanie się codziennością. Tak jak się spodziewałem - mówił Tusk, pytany, czy rozmawiał z Nawrockim o zawetowanych ustawach.

- Nie rozumiem tego. Nie będę polemizował - podkreślił.

Wcześniej spotkanie skomentował rzecznik prezydenta Rafał Łeśkiewicz.

- To spotkanie dotyczyło przede wszystkim kwestii związanych z pokojem w Ukrainie. Prezydent i premier rozmawiali o warunkach pokoju w Ukrainie, ale także o współpracy w kwestiach najbardziej istotnych dla Rzeczypospolitej, w kwestiach bezpieczeństwa. Pan premier i pan prezydent mają tutaj takie samo zdanie. Rzeczpospolita stanowi wschodnią flankę NATO, graniczy z Ukrainą, która toczy wojnę z najeźdźcą, z Federacją Rosyjską. W tej sprawie mamy mieć takie samo zdanie i pan prezydent i pan premier to wspólne zdanie wyrażają i potwierdzili je w trakcie dzisiejszego spotkania - przekazał rzecznik prezydenta Rafał Łeśkiewicz po zakończeniu spotkania Tusk-Nawrocki.

Premier miał zgodzić się z prezydentem, że Rosji i Władimirowi Putinowi nie należy ufać oraz że w negocjacjach należy zwracać uwagę „nie tylko na gesty i słowa Putina, ale na to, co rzeczywiście Putin i Rosja robią”.

Łeśkiewicz podkreślił, że obaj politycy prowadzą działania na rzecz sprawiedliwego pokoju w naszej części Europy.

- Ten format, który obejmuje bezpośrednią rozmowę z naszym sojusznikiem amerykańskim, z prezydentem Donaldem Trumpem to domena prezydenta Karola Nawrockiego. Natomiast udział w „koalicji chętnych”, rozmowy na poziomie europejskim to domena Donalda Tuska - przekazał. PAP

Po prezydenckim wecie. Konsultacje ws. projektu dotyczącego ochrony w internecie zaczną się już dzisiaj

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Ministerstwo cyfryzacji w poniedziałek rozpocznie konsultacje społeczne ws. projektu ustawy dot. ochrony w internecie.

W piątek prezydent Karol Nawrocki poinformował, że zawetował nowelizację ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. W niedzielę na antenie Polsat News wiceminister cyfry-

zacji Dariusz Standerski był pytany o to, czy w związku z prezydenckim wetem resort cyfryzacji przedstawi ponownie ten sam projekt, tak jak zrobiło to Ministerstwo Finansów w przypadku ustawy o rynku kryptoaktywów.

- Jutro rozpoczynamy w ministerstwie serię konsultacji społecznych w tej sprawie, tak jak to robiliśmy przy tym zawetowanym niestety projekcie - powiedział Standerski. - Pełna konsultacja z izbami, z organizacjami pozarządowymi. Zapraszamy też

kancelarię prezydenta; może w końcu przyjdzie i porozmawia o tym, jak blokować te treści - dodał.

Wiceminister podkreślił, że „odczytuje to weto jako polityczną akcję, która nie ma wiele wspólnego z rzeczywistą treścią tej ustawy”. - To weto powoduje, że treści, które mają na celu oszukanie ludzi (...) dalej będą krążyły swobodnie w internecie, także z twarzą pana prezydenta. Dzisiaj mamy w internecie zalew treści, gdzie pan prezydent pro-

muje szybki zarobek. Wystarczy podać numer karty kredytowej, zarobisz w ciągu tygodnia 30 tys. zł. To jest oczywiście wiadomość fałszywa, to jest oszustwo finansowe, za to idzie się do więzienia. Nie mamy narzędzi, żeby takie treści w internecie dzisiaj blokować - wyjaśnił Standerski.

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski w poinformował, że decyzje dotyczące dalszych działań w sprawie ochrony obywateli w internecie zapadną jeszcze w styczniu. PAP

Państwa UE zatwierdziły umowę z Mercosurem

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Państwa Unii Europejskiej zgodziły się na negocjowaną od ponad dwóch dekad umowę z południowoamerykańskim blokiem Mercosur.

Wynik głosowania ambasadorów państw UE w sprawie umowy handlowej z Mercosurem został formalnie zatwierdzony w procedurze pisemnej, która zakończyła się w piątek po południu. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen otrzymała mandat do sfinalizowania porozumienia.

Według informacji przekazanych przez ministra spraw zagranicznych Argentyny Pablo Quimo dojdzie do tego 17 stycznia w Paragwaju.

Przeciwko porozumieniu głosowały: Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, a Belgia wstrzymała się od głosu. Decydujące dla wyniku piątkowego głosowania było poparcie umowy przez Włochy; szef dyplomacji tego kraju Antonio Tajani stwierdził, że dla Włoch umowa w obecnej przyjętej formie jest korzystna.

Porozumienie z Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, które tworzą Mercosur, wprowadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym produktów wrażliwych: wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki.



W kilku krajach europejskich, w tym w Polsce, Hiszpanii, Francji i Włoszech, miały miejsce protesty rolników przeciwko zatwierdzonej w piątek umowie

W piątek przyjęto także klauzulę ochronną do umowy z Mercosurem we wzmocnionej wersji, która ma dać mocniejsze gwarancje. Mechanizm będzie mógł prowadzić do wyłączenia preferencji celnych dla producentów z Mercosuru, jeśli dojdzie do spadku cen produktów wrażliwych w UE lub jeśli na rynek trafi nagle zbyt duża ilość tych produktów.

W ocenie przedstawicieli KE, obawy rolników zostały uwzględnione w projekcie umowy, gdyż zakłada ona limity na import konkretnych produktów. Komisja przekonuje, że umowa jest korzystna dla wspólnoty, w tym dla Polski, gdyż zniweluje cła na towary eksportowane do krajów Mercosur.

Zdaniem KE umowa ma mieć także znaczenie geopolityczne, ponieważ powinna wzmocnić relacje Wspólnoty z krajami Ameryki Południowej, gdzie coraz większą rolę odgrywa Chiny. Państwo Środka jest największym partnerem Mercosuru pod względem handlu towarami; UE jest na drugim miejscu.

Przedstawiciele rządów państw Mercosuru wyrażali w piątek zadowolenie z decyzji UE o podpisaniu umowy handlowej. Oceniali to jako szansę na modernizację ich gospodarek, zwiększenie handlu i inwestycji oraz stworzenie nowych miejsc pracy.

Oceny wyrażone przez przywódców państw europejskich były podzielone. W kilku krajach europejskich miały miejsce protesty rolników. PAP

Będzie wyspa imienia Donalda Trumpa? Prezydent USA dostał taką ofertę

Adam Kiełar
USA

Mieszkańcy archipelagu Czagos (część Brytyjskiego Terytorium Oceanu Indyjskiego) zaproponowali, że nazwą jedną ze swoich wysp na cześć Donalda Trumpa.

Brytyjski profil Conservative Post na portalu X zamieścił list premiera Czagos na uchodźstwie. Misley Mandarin wysłał go do prezydenta USA Donalda Trumpa.

Szef rządu ostrzega amerykańskiego przywódcę, że przekazanie Czagos Mauritiusowi, co ma nastąpić w poniedziałek, 12 stycznia, zagrozi bezpieczeństwu amerykańsko-brytyjskiej bazy na wyspie Diego Garcia. Po wód? Mauritius, jak pisze Mandarin, jest mocno uzależniony od Chin.

Premier przekonuje, że mieszkańcy Czagos są gotowi nazwać jedną z wysp archipelagu na cześć Donalda Trumpa, jeśli ten wpłynie na Brytyjczyków. Nie wiadomo na razie, co na to amerykański prezydent.

Według umowy, która ma wkrótce wejść w życie, Londyn przekaze zwierzchnictwo nad Czagos Mauritiusowi, z wyłączeniem wyspy Diego Garcia, gdzie znajduje się baza. Za jej dzierżawę na 99 lat Wielka Brytania ma zapłacić ponad 30 mld funtów.



Amerykański prezydent na razie nie odniósł się do propozycji premiera Czagos

Baza ma kluczowe znaczenie strategiczne na Oceanie Indyjskim, odegrała ważną rolę między innymi podczas operacji amerykańsko-izraelskiej przeciwko Iranowi w 2025 roku. PAP

Rośnie liczba ofiar trwających od 15 dni antyrządowych protestów w Iranie

Oprac. Anna Nagel
Iran

W ciągu ostatnich 48 godzin w protestach w Iranie zginęło co najmniej 2 tys. osób - oceniła w niedzielę niezależna stacja Iran International, powołując się na relacje świadków.

Liczba ofiar trwających od 15 dni antyrządowych protestów w Iranie jest trudna do ustalenia ze względu na odcięcie przez władze dostępu do internetu. W nocy z soboty na niedzielę Agencja Informacyjna Aktywistów Praw Człowieka (HRANA), organizacja pozarządowa z siedzibą w USA, mówiła o 116 zabitych, zastrzegając jednak, że bilans ten obejmuje tylko potwierdzone zgony osób, których personalia są znane.

Według Iran International liczba zabitych jest jednak wielo-

krotnie większa, gdyż siły bezpieczeństwa strzelają do protestujących ostrą amunicją.

Cytowani przez tę stację świadkowie powiedzieli, że w mieście Kahrizak w stołecznej prowincji Teheran widzieli około 400 ciał. Tylko w piątek do jednego ze szpitali w tym mieście przywieziono 44 ciała, a do drugiego - 36.

Źródła w szpitalach poinformowały stację Iran International, że do podobnych scen dochodzi także w innych miastach i innych szpitalach. Np. lekarz z prawie 700-tysięcznego miasta Raszt w północnym Iranie powiedział, że tylko do jednego z tamtejszych szpitali przywieziono co najmniej 70 ciał.

Iran International zwrócił uwagę, że tego typu relacje pochodzą z wielu różnych miejsc, co wskazuje na to, że przypadki strzelania do ludzi nie ograni-

czają się do niewielkiej liczby dużych miast.

Przyjęcie przez władze konfrontacyjnej postawy wobec protestujących potwierdził komentator główny irańskiej policji Ahmadrza Radan, który powiedział w niedzielę, że zwiększył się poziom konfrontacji z uczestnikami zamieszek. Przekonywał, że policja ma obowiązek działać w sposób zdecydowany przeciwko przemocy. Radan dodał, że służby bezpieczeństwa będą ścigać zarówno organizatorów zamieszek, tych, którzy je wspierają w internecie, jak też tych, którzy fizycznie uczestniczą w protestach.

850 bojowników Hezbollahu i irackich milicji przedostało się już do Iranu, aby wzmocnić siły bezpieczeństwa reżimu. Obie formacje mają doświadczenie w tłumieniu sprzeciwu nieuzbrojonych cywilów. PAP

REKLAMA

0011459777

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z 7 stycznia 2026 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji polegającej na rozbudowie drogi krajowej nr 12 pn. „Poprawa BRD na skrzyżowaniach w ciągu DK12 w m. Kąkolewo”.

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

W wykazach zastosowano następujące oznaczenia:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale,
- tłustym drukiem zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

I. Objęte projektowanymi liniami rozgraniczającymi teren:

a) drogi krajowej:

Powiat leszczyński, gmina Osieczna

Jednostka ewidencyjna: 301303_5

Obręb: 0006 Kąkolewo, dz. o nr. ewid.: 368/4 (368/18, 368/19); 368/7 (368/12, 368/13); 368/8 (368/14, 368/15); 368/9 (368/16, 368/17); 369 (369/1, 369/2); 377 (377/1, 377/2); 379/2 (379/3, 379/4); 380 (380/1, 380/2, 380/3); 381 (381/1, 381/2); 392 (392/1, 392/2, 392/3); 420 (420/1, 420/2); 440 (440/1, 440/2); 465; 491/1 (491/15, 491/16, 491/17); 579/1 (579/3, 579/4); 580 (580/1, 580/2); 581 (581/1, 581/2); 582 (582/1, 582/2); 583/7 (583/9, 583/10); 583/8 (583/11, 583/12); 1130 (1130/1, 1130/2); 1132 (1132/1, 1132/2); 1176 (1176/1, 1176/2); 1183; 1220 (1220/1, 1220/2); 1224 (1224/1, 1224/2); 1285/8 (1285/9, 1285/10);

b) drogi powiatowej:

Powiat leszczyński, gmina Osieczna

Jednostka ewidencyjna: 301303_5

Obręb: 0006 Kąkolewo, dz. o nr. ewid.: 392 (392/1, 392/2, 392/3);

c) drogi gminnej:

Powiat leszczyński, gmina Osieczna

Jednostka ewidencyjna: 301303_5

Obręb: 0006 Kąkolewo, dz. o nr. ewid.: 374/2 (374/3, 374/4); 491/1 (491/15, 491/16, 491/17).

II. Niezbędne dla dokonania budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:

Powiat leszczyński, gmina Osieczna

Jednostka ewidencyjna: 301303_5

Obręb: 0006 Kąkolewo, dz. o nr. ewid.: 370; 373/4; 380 (380/3); 381 (381/2); 582 (582/2); 583/1; 583/7 (583/10), 583/8 (583/12); 584/3; 1176 (1176/2); 1220 (1220/2); 1224 (1224/2).

III. Niezbędne dla dokonania budowy lub przebudowy innych dróg publicznych:

Powiat leszczyński, gmina Osieczna

Jednostka ewidencyjna: 301303_5

Obręb: 0006 Kąkolewo, dz. o nr. ewid.: 373/4; 381 (381/2); 440 (440/2); 492; 582 (582/2); 583/7 (583/10); 1176 (1176/2); 1224 (1224/2).

IV. Niezbędne dla dokonania budowy lub przebudowy zjazdów:

Powiat leszczyński, gmina Osieczna

Jednostka ewidencyjna: 301303_5

Obręb: 0006 Kąkolewo, dz. o nr. ewid.: 583/1; 584/3; 1176 (1176/2).

V. Niezbędne do rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania:

Powiat leszczyński, gmina Osieczna

Jednostka ewidencyjna: 301303_5

Obręb: 0006 Kąkolewo, dz. o nr. ewid.: 392 (392/3).

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 11d ust. 5 specustawy, wojewoda wysłał zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy, właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości, oraz zawiadania pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej. Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej: k.p.a., zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. **12 stycznia 2026 r.**

Zgodnie z art. 10 k.p.a., strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18 (tel. 61 854 13 07, 61 854 14 67, wizyta Klientów w Urzędzie odbywa się po uprzednim uzgodnieniu terminu) oraz składać ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia do **2 lutego 2026 r.**

Mapy przedstawiające przebieg inwestycji zamieszczone zostaną wraz z obwieszczeniem od **12 stycznia 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia.

PROF. EWA WENDER-OŻEGOWSKA STANDARDY NIE ZASTĄPIĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI LEKARZY I PACJENTEK

O wyzwaniach położnictwa

Sylvia Rycharska
sylvia.rycharska@polskapress.pl

Nowe standardy opieki okołoporodowej porządkują zasady prowadzenia ciąży, ale – jak podkreśla nasza rozmówczyni – nie rozwiążą wszystkich problemów współczesnego położnictwa.

Konsultant krajowa w dziedzinie położnictwa i ginekologii związana zawodowo od 40 lat z Ginekologiczno-Położniczym Szpitalem Klinicznym w Poznaniu, prof. Ewa Wender-Ożegowska w rozmowie opowiada o ciążach powikłanych chorobami, braku przygotowania do macierzyństwa, coraz późniejszym wieku rodzenia dzieci oraz o granicach, których nie da się przekroczyć ani wytycznymi, ani procedurami.

Pani profesor, nowe wytyczne okołoporodowe miały wzmocnić bezpieczeństwo kobiet. Czy z perspektywy praktyki klinicznej rzeczywiście odpowiadają one na największe problemy położnictwa?

Standard opieki okołoporodowej określa, jakie minimalne warunki prowadzenia ciąży muszą być spełnione – zarówno pod względem medycznym, jak i informacyjnym czy edukacyjnym. Dzięki niemu wiemy, jakie badania należy wykonać, w jakim czasie i kto powinien być zaangażowany w opiekę nad pacjentką. Natomiast trzeba jasno powiedzieć: żaden standard nie rozwiąże problemów, jeśli nie będzie połączony ze świadomością i odpowiedzialnością pacjentek. Standard wyznacza ramy, ale nie zastąpi planowania ciąży, leczenia chorób przewlekłych przed ciążą czy zmiany stylu życia.

Czyli największe wyzwania zachodzą tam, gdzie ciąża nie przebiega fizjologicznie?

Bardzo wiele ciąż, z którymi dziś się spotykamy na oddziałach szpitalnych, to ciążę powikłane. I to z różnych powodów. Mamy pacjentki z cukrzycą, nadciśnieniem, otyłością – często w młodym wieku, które zachodzą w ciążę bez wcześniejszego przygotowania i leczenia. Mamy sytuacje kolejnych ciąż bardzo krótko po cięciu cesarskim – zdarzają się nawet przypadki zaiscia w ciążę dwadzieścia miesięcy po operacji, co dramatycznie zwiększa ryzyko pęknięcia macicy w kolejnej ciąży. Do tego dochodzi przesuwanie decyzji o macierzyństwie na później. Biologii nie da się oszukać – pierwsza ciąża po 35. roku życia zawsze wiąże się z większym ryzykiem, zarówno dla kobiety, jak i dla dziecka.

W debacie publicznej często słyszy się o „dramacie pacjentki”. Pani profesor zwraca uwagę, że nie użyłaby słowa „dramat”.

Tak, bo dramat dotyczy również dziecka i lekarza. Dla lekarza swojego rodzaju obciążeniem może być sytuacja, w której musi poinformować pacjentkę, że ciąża nie rozwija się prawidłowo albo że doszło do ciężkiego uszkodzenia płodu. Zdarzają się pacjentki bardzo młode, nieplanujące ciąży, palące papierosy, nieleczące chorób, które nie miały świadomości konsekwencji swoich działań, w momencie kiedy „przydarzyła im się ciąża”. I wtedy dramatem jest nie tylko ich sytuacja, ale przede wszystkim los dziecka. Lekarz staje wówczas wobec faktów, których nie da się cofnąć.



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

– Najpilniejszym i najbardziej problematycznym obszarem są kwestie prawne dotyczące dopuszczalności przerwania ciąży – wskazuje prof. Ewa Wender-Ożegowska

Jak w praktyce wygląda dziś opieka nad kobietą, u której rozpoznano wadę letalną płodu?

Taka pacjentka powinna zostać objęta wielospecjalistyczną opieką. Obejmuje ona zarówno rozmowę z lekarzem, jak i wsparcie psychologa oraz możliwość konsultacji w poradni opieki paliatywnej. Rodzice mają prawo do pełnej informacji i do podjęcia decyzji dotyczących dalszego postę-

powania, w tym zakresu opieki nad dzieckiem po poro-dzie. W takich sytuacjach nie mówimy o intensywnej terapii, ale o tzw. „comfort care” – zapewnieniu dziecku komfortu, ciepła, bliskości rodziców. To są rozmowy niezwykle trudne, ale konieczne.

Coraz częściej mówi się o znaczeniu zdrowia psychicznego kobiet w ciąży. Czy system jest na to przygotowany?

Tak. Każda pacjentka trafiająca do szpitala przechodzi wstępną ocenę stanu psychicznego. Położne posługują się odpowiednimi ankietami, a w razie wątpliwości proponowana jest konsultacja psychologiczna. Jeżeli sytuacja tego wymaga, możliwa jest również konsultacja psychiatryczna. Trzeba jednak pamiętać, że lekarz nie jest psychologiem – naszym zadaniem jest rozpoznanie problemu

i skierowanie pacjentki do odpowiedniego specjalisty.

Z perspektywy konsultantki krajowej – jaki obszar polskiego położnictwa w najtrudniejszych przypadkach wymaga dziś pilnej zmiany? Najpilniejszym i najbardziej problematycznym obszarem są kwestie prawne dotyczące dopuszczalności przerwania ciąży. Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2020 roku lekarze zostali pozbawieni jasnych wyznaczników w sytuacjach ciężkich wad rozwojowych płodu. Medycyna rozwija się bardzo dynamicznie – jesteśmy w stanie coraz wcześniej i coraz dokładniej diagnozować najpoważniejsze nieprawidłowości. Natomiast prawo nie nadąża za możliwościami diagnostycznymi, co tworzy ogromną lukę i poczucie niepewności zarówno po stronie pacjentek, jak i lekarzy. Obowiązujący od 2020 roku stan prawny, w którym dopuszczalność przerywania ciąży została ograniczona wyłącznie do przesłanki zagrożenia zdrowia lub życia kobiety, nie został wyposażony w precyzyjne regulacje wykonawcze ani jednoznaczne interpretacje kliniczno-prawne. W praktyce prowadzi to do sytuacji, w których lekarze, zmuszeni są podejmować decyzje w warunkach niepewności prawnej i realnego ryzyka odpowiedzialności karnej, jak również aby pomóc pacjentce, muszą uciekać się do konsultacji psychiatrycznych, które aby móc dokonać terminacji ciąży poważnie uszkodzonego dziecka, muszą wskazać na zagrożenie zdrowia i życia pacjentki... ©©

Jak chronić się przed ostrymi mrozami? Czy się od nich odzwyczailiśmy?

Sylvia Rycharska
sylvia.rycharska@polskapress.pl

Ostre mrozy wróciły i – jak podkreślają lekarze – mogą być groźne, zwłaszcza że przez ostatnie lata nie byliśmy do takich temperatur przyzwyczajeni.

Jeśli musimy wyjść z domu, kluczowe jest odpowiednie ubranie. Nie chodzi o jeden gruby sweter, ale o kilka cieńszych warstw. – Ubieramy się na cebulkę. Kilka warstw odzieży daje lepszą ochronę niż jedna bardzo

gruba – tłumaczy lek. Violetta Fiedler-Łopusiewicz z Przychodni Medycyny Rodzinnej Medica Pro Familia w Poznaniu.

Czapka, szalik i rękawiczki to obowiązek. Szalik warto założyć tak, by osłaniał usta i nos – dzięki temu nie wdychamy bezpośrednio lodowatego powietrza.

Coraz popularniejsze są też ogrzewacze do dłoni i butów. – Przy takich mrozach, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni, to naprawdę dobre rozwiązanie dla osób, które muszą dłużej przebywać na zewnątrz – dodaje ponańska lekarka.

Kto powinien szczególnie uważać?

Najbardziej narażone są osoby starsze oraz chorujące na serce i układ oddechowy. W ich przypadku długie spacery przy silnym mrozie i wietrze mogą nasilać dolegliwości krążeniowo-oddechowe. Ostrożność zalecana jest także w przypadku niemowląt. – Dla tak małych dzieci minus 10 to już bardzo duży mróz. Jeśli wychodzimy, to na krótko – kilkanaście minut – i dziecko musi być dobrze zabezpieczone – podkreśla Violetta Fiedler-Łopusiewicz.

Warto też pamiętać o ochronie skóry. Tłusty krem na twarz i pomadka ochronna na usta zapobiegają pękaniu skóry, które może prowadzić do infekcji.

Pierwsze sygnały wychłodzenia

Niepokój powinny wzbudzić silne dreszcze, uczucie skrajnego zimna, ale też zaburzenia mowy czy spowolnienie ruchów. – Jeżeli pojawiają się takie objawy, trzeba jak najszybciej zgłosić się do placówki medycznej, a najlepiej do szpitala – zaznacza lekarka.

Mróz to także sezon na zaciągnięcia. Tlenek węgla jest bezwonny i niewidoczny, dlatego tak groźny. Objawy zatrucia to m.in. silne osłabienie, problemy z widzeniem, mowa i poruszaniem się.

Szczególnie niebezpieczne są kąpiele w łazienkach z piecykami gazowymi. – To małe pomieszczenia, dlatego nie powinny być szczelnie zamknięte. Otwarcie łazienki na mieszkanie może znacząco obniżyć stężenie czadu w pomieszczeniu – tłumaczy lekarka Fiedler-Łopusiewicz.

Specjaliści przypominają o regularnych przeglądach instalacji grzewczych i sprawnych czujnikach czadu – to one często ratują życie, zwłaszcza w nocy, gdy możemy się nie obudzić.

Reagujmy jak najszybciej

Podczas mrozów szczególnie uwagi wymagają osoby w kryzysie bezdomności. Jeśli widzimy kogoś leżącego, nieprzytomnego lub wyraźnie wychłodzonego, nie przechodźmy obojętnie. Jeden telefon pod numer 112 może uratować czyjeś życie.

Po co Trumpowi Grenlandia?

Grzegorz Kuczyński
grzegorz.kuczynski@i.pl

Waszyngton przygotowuje się do zaproponowania Grenlandii umowy, którą prezydent USA Donald Trump porównał do dużej transakcji na rynku nieruchomości, informuje „The Economist”. Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział w środę, że w przyszłym tygodniu spotka się z przedstawicielami Danii na rozmowy na temat Grenlandii. Dodał, że każdy prezydent ma opcję rozwiązania zagrożeń dla bezpieczeństwa środkami militarnymi, choć on jako dyplomata woli inne środki.

Szef dyplomacji Marco Rubio potwierdził, że Donald Trump od dawna ma na celu pozyskanie wyspy w drodze zakupu, i zaznaczył, że obecny prezydent nie jest w tym względnie pierwszym przywódcą USA, bo podobne zabiegi podejmował już Harry Truman. Rubio zapowiedział rozmowy w tej kwestii z przedstawicielami Danii w przyszłym tygodniu.

Pytany o to, czy administracja Trumpa jest skłonna narażać NATO na rozpad, dążąc do przyłączenia Grenlandii siłą, Rubio stwierdził, że „każdy prezydent zawsze zachowuje opcję” użycia siły. - Nie mówię o Grenlandii, mówię globalnie: jeśli prezydent zidentyfikuje zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, każdy prezydent zachowuje możliwość rozwiązania go środkami militarnymi. Jako dyplomata, którym jestem teraz, zawsze wolę rozwiązać to innymi sposobami - odpowiedział.

Kupić, a nie przejąć?

Waszyngton przygotowuje propozycję dla rządu autonomicznej Grenlandii - pisze z kolei „The Economist”. Chodzi o możliwość zawarcia umowy o wolnym stowarzyszeniu (Compacts of Free Association, COFA). Podobne umowy Waszyngton zawarł z kilkoma małymi państwami na Pacyfiku.

Umowy takie zapewniają amerykańskim siłom zbrojnym wyłączny dostęp do wód terytorialnych i przestrzeni powietrznej partnerów, pozabawiając tego prawa inne kraje. W zamian Stany Zjednoczone udzielają pomocy gospodarczej i finansowej.

Dania, której autonomicznym terytorium jest Grenlandia, wskazuje, że na wyspie znajduje się już amerykańska baza wojskowa, a obowiązująca umowa z Kopenhagą nie ogranicza li-



USA chcą mieć militarną wyłączność na Grenlandii

czebności wojska amerykańskiego, chociaż jej znaczne zwiększenie prawdopodobnie będzie wymagało zgody władz duńskich.

Według „The Economist”, amerykańscy urzędnicy próbowali już rozpocząć bezpośrednie negocjacje z rządem Grenlandii, ale spotkali się z odmową. Premier Danii Mette Frederiksen oświadczyła, że wypowiedzi Trumpa o chęci przejęcia kontroli nad Grenlandią należy traktować poważnie. - Jeśli Stany Zjednoczone zdecydują się na atak militarny na inne państwo NATO, wszystko się zatrzyma. W tym NATO, a co za tym idzie, bezpieczeństwo, które było zapewnione od końca II wojny światowej - powiedziała Frederiksen w wywiadzie dla telewizji TV2.

Doradca prezydenta USA Stephen Miller w rozmowie ze stacją CNN zakwestionował zwierzchność Danii nad Grenlandią. - Nikt nie będzie walczył zbrojnie ze Stanami Zjednoczonymi o przyszłość Grenlandii - odpowiedział Miller na pytanie, czy wyklucza użycie siły militarnej w celu przejęcia kontroli nad wyspą. - Żyjemy w świecie, w realnym świecie rządzonym siłą, potęgą (...) To są żelazne prawa tego świata od zarania dziejów.

Trump wielokrotnie twierdził, że USA potrzebują Grenlandii ze względów obronnych. Pod koniec 2025 roku mianował gubernatora Luizjany Jeffa Landry'ego specjalnym wy-

stannikiem na Grenlandię. W komunikacie dotyczącym nominacji nie ma mowy o ewentualnej aneksji wyspy, ale ponownie podkreślono, że Grenlandia ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych. Sam Landry napisał na portalu społecznościowym X, że z przyjemnością będzie pracował nad tym, aby „Grenlandia stała się częścią Stanów Zjednoczonych”.

Premier Grenlandii: Jesteśmy w NATO, to nie Wenezuela

Szef grenlandzkiego rządu Jens-Frederik Nielsen oświadczył w poniedziałek, że Grenlandia to naród, kraj i demokracja, co powinni szanować zwłaszcza bliscy i lojalni przyjaciele. „Kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych mówi: ‘potrzebujemy Grenlandii’ i łączy nas z Wenezuelą i interwencją wojskową, to jest to nie tylko niewłaściwe, to świadczy o braku szacunku” - napisał na Facebooku. „Jesteśmy częścią NATO i w pełni zdajemy sobie sprawę ze strategicznego położenia naszego kraju” - zaznaczył.

Grenlandia formalnie nie należy do NATO, ale podlega postanowieniom artykułu piątego Traktatu Północnoatlantyckiego dzięki członkostwu Danii w sojuszu. Nielsen oświadczył, że nie można porównywać wyspy z Wenezuelą i że nie da się zająć Grenlandii w ciągu jednej nocy.

„Konkwistador” Trump

Już w 2019 r. podczas swojej pierwszej kadencji Donald Trump zasugerował, by USA kupiły Grenlandię od Danii, co oburzyło zarówno Kopenhagę, jak i Nuuk, stolicę autonomii.

Wyspa jest obiektem pożądania Trumpa (i wielu innych polityków amerykańskich) nie bez przyczyny. To nie jest jakaś fantazja kontrowersyjnego lidera. Kryje się za tym interes USA. Na Grenlandii znajduje się najbardziej na północ wysunięta baza amerykańskich Sił Powietrznych, wykorzystywana do wykrywania zagrożeń rakietowych i monitorowania przestrzeni kosmicznej. Na wyspie znajdują się również ogromne złoża minerałów, które mogą mieć kluczowe znaczenie dla Trumpa.

Zmiany klimatyczne zwiększają atrakcyjność Arktyki. Z dwóch głównych powodów. Topnienie lodu otwiera dostęp do nowych wielkich złóż minerałów oraz otwiera nowe szlaki żeglugi. Jedno i drugie ma znaczenie nie tylko dla gospodarki, ale też bezpieczeństwa. Arktyka, z Grenlandią na czele, już stała się nowym, ważnym obszarem rywalizacji mocarstw.

Grenlandia: mało ludzi, dużo bogactw

Największa na świecie wyspa ma mniej niż 60 tys. mieszkańców (ok. 0,025 osoby na kilometr kwadratowy), za to posiada ogromne bogactwa naturalne. Grenlandzki szelf kryje duże zapasy ropy i gazu. Szacunkowe oceny Służby Geologicznej USA mówią o ok. 17 mld baryłek ropy i 4 mld m sześciennych gazu. Podczas gdy Rosja posiada największe zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego w Arktyce, szacowane na 105 miliardów ton,

Grenlandia zajmuje wraz z Norwegią drugie miejsce z 65 miliardami ton - więcej niż Kanada z 61 miliardami ton i znacznie więcej niż USA z 40 miliardami ton i Islandia z 16 miliardami ton. Przede wszystkim jednak Grenlandia kryje ogromne zapasy metali rzadkich, niezbędnych dla produkcji elektroniki. To nawet 38,5 mln ton - cała reszta świata kryje 120 mln t. Grenlandia ma jedno z największych zasobów uranu na świecie. Oczywiście wyspa kryje też duże i nie do końca jeszcze oszacowane złoża złota, wolframu, cynku, wanaadu i tytanu.

Ok. 90 proc. ludności Grenlandii stanowią Inuici, których przodkowie przybyli tutaj z terytorium współczesnej Kanady w XIII w. Wyspa geograficznie jest częścią kontynentu amerykańskiego, ale politycznie i kulturowo od tysiąca lat jest związana ze Skandynawami, przez ostatnie kilka wieków z Danią. Referenda w 1979 i 2008 dały Grenlandii autonomię, choćby ws. decydowania o wydobyciu minerałów. W gestii rządu Danii pozostaje polityka zagraniczna, obronna i walutowa. Grenlandia ma też zagwarantowane prawo do ewentualnego dążenia do niepodległości.

Zagrożenie ze strony Chin i Rosji

Mocno na wyspie inwestują Chińczycy. W Kvanefjeld spółki z Państwa Środka planują rozpocząć wydobywanie nie tylko uranu (jest tu piąte pod względem wielkości złoża tego minerału na świecie), ale i innych rzadkich minerałów, których produkcję Pekin usiłuje zmonopolizować. Chińskie firmy inwestują też w kopalnie cynku i żelaza. Nie tak dawno inwestorzy z Państwa Środka chcieli finansować budowę międzynarodowego lotniska w stolicy Grenlandii Nuuk, które umożliwiłoby bezpośrednie loty z Europy i Ameryki Północnej. Projekt zablokował rząd Danii.

Gdyby Chiny uzyskały możliwość kontrolowania portów i lotnisk Grenlandii, oznaczałoby to poważne problemy dla NATO. Przesmyk GIUK (Grenlandia-Islandia-Wielka Brytania) ma kluczowe znaczenie w planach zachodnich strategów na wypadek konfliktu z Rosją w Europie. Z drugiej strony Grenlandia może być użyta do przeprowadzania operacji mających na celu neutralizację rosyjskich sił w Arktyce. W czerwcu 2019 roku Pentagon opublikował „Strategię Arktyczną”, w której czytamy że morskie przejście na wschód od Grenlandii to „strategiczny korytarz” dla całej Arktyki i Północnego Atlantyku, bardzo ważny w kontekście rywalizacji z Rosją i Chinami. PAP

Jan Komasa: Wjechałem polską ciężarówką do hollywoodzkiego studia

Piotr Samolewicz
Piotr.Samolewicz@polskapress.pl

- Opowiadam o buncie przeciw establishmentowi na zasadzie wywrócenia stolika - mówi Jan Komasa o pierwszym swoim amerykańskim filmie „Rocznica”.

Czy emocje, jakie towarzyszyły kilkanaście lat temu panu polskiemu debiutowi, „Sali samobójców”, są porównywalne do tych, jakie towarzyszą panu amerykańskiemu debiutowi, filmowi „Rocznica”?

Są różne. W przypadku „Sali samobójców” byłem kompletnie pozbawiony skorupy, jaką daje obycie i robienie filmów. To był mój pierwszy film. Szalenie mnie dotknął, bardzo mocno oddziaływała na mnie reakcja publiczności. Nie umiałem tego przefiltrować. To było emocjonalne zdarzenie ze sobą dwóch pociągów. Dzisiaj jest pod tym względem lepiej. Mam więcej doświadczenia i wiem, po co robię pewne rzeczy. Tak. „Rocznica” jest moim anglojęzycznym debiutem i tak jest ten film traktowany w świecie. Jest to rodzaj innej kategorii kina. Ostatnio widziałem kompilację filmów reżyserów nieanglojęzycznych, w której znalazł się też fragment „Rocznicy”. Były to fragmenty raczej udanych filmów, co było dla mnie miłe. „Anniversary” [ang. tytuł „Rocznicy”] jest w stu procentach próbą hollywoodzką. Wjechałem prosto polską ciężarówką do hollywoodzkiego studia. Nie było żadnego brania jeńców, tylko zerwanie estetyki hollywoodzkiej z moją polską. Wychowałem się na filmach hollywoodzkich, dlatego łatwiej mi się rozmawiało z Amerykanami. Język, który próbowałem w „Sali samobójców” i w wielu reklamach, teledyskach, jest w Stanach zupełnie zrozumiały. Nie byłem dla nich zbyt arthouse’owy czy też zbyt europejski i enigmatyczny, gdyż mam rockandrollową wrażliwość. To ona ich zaciekała.

Najpierw napisał pan nowelę filmową „Rocznica”. Czy powstała z myślą o zagranicznym producencie, czy jednak polskim?

Gdy myślę o polskich filmach, zaczynam prowokować swój umysł, by myśleć o nich jak o amerykańskich. Czy film

„Dług” Krzysztofa Krauzego mógłby być amerykańskim filmem? Tak. Dlaczego go nie zrobić dzisiaj na nowo? Czy „Wieża. Jasny dzień” Jagody Szela, fantastyczny intymny horror może być amerykański? Może być. Film Macieja Pieprzycy „Jestem mordercą” też mógłby mieć wersję amerykańską. Otworzyło mi się w głowie, że nasze, dobrze przefiltrowane koncepty można połączyć z estetyką hollywoodzką, przełożyć na język angielski. Jestem podekscytowany takim myśleniem. Ciągłe siedzę w kulturze anglojęzycznej, przynajmniej od „Sali samobójców”. Ciągłe szukam sposobu przetłumaczenia naszej polskiej i środkowoeuropejskiej wrażliwości na inne kraje...

Nie rezygnując z niej?

W ogóle. Wręcz przeciwnie, bo nie byłoby to sexy. Nie nie się się drewna do lasu, tylko trzeba wnieść polskie pierogi. Jednocześnie powiedzieć coś ciekawego o amerykańskości, to, czego oni sami nie widzą. Wziąłem moje/nasze doświadczenie wywiedzione z kina z PRL. W naszym DNA płyną sceny z Adamem Feren-cym i Januszem Gajosem, przesłuchujących Krystynę Jandę w „Przesłuchaniu” i zrobiłem w „Anniversary” podobną scenę. Najpierw jest miło, przesłuchujący chcą się zaprzyjaźnić z małżeństwem Ellen i Paula, jest gadanie o kawie, a potem przestaje być miło, bo na stole pojawiają się dokumenty o współpracy do podpisania. Chciałem zobaczyć PRL w Stanach. Chciałem zobaczyć też faszyzm z dziwną flagą, niby amerykańską, a wcale nie amerykańską.

Jak współpracowało się panu z amerykańską ekipą?

Początkowo chcieliśmy kręcić w Waszyngtonie, bo akcja „Rocznicy” dzieje się w tym mieście, ale Stany są drogie, a my nie mieliśmy takiego budżetu. Potem zrobiliśmy budżet na Kanadę, ale cały czas był ponad nasze możliwości, bo mieliśmy 11 mln dol. Wtedy padła rewolucyjna propozycja: co by się stało, gdybyśmy nakręcili w UE. Stało na Dublinie, bo jedynym państwem anglojęzycznym w UE jest Irlandia, gdzie Hollywood kręci non stop, korzystając z unijnych upustów. W Irlandii Polacy są drugą na-



Jan Komasa ma w dorobku m.in. filmy: „Miasto '44”, „Sala samobójców”, „Boże Ciało”, „Sala samobójców. Hejter”

rodowością, więc z Irlandczykami miałem najlepiej na świecie. Dogadywałem się z nimi także pod względem Guinnessa, którego po raz pierwszy piłem w Dublinie. Natomiast z Amerykanami cały czas współpracuję, bo promujemy film. Amerykanie działają na bazie czegoś, co bym nazwał „momentum”. Momentum jest dla nich religią. Jest jak gotowość. Trzeba być cały czas gotowym na cokolwiek, co może się wydarzyć w twoim życiu. Nie możesz spokojnie umówić się na jakiś projekt, jak w Europie, tylko chodzić za nim, rozmawiać i wierzyć, że powstanie. Jeśli projekt będzie realizowany, tzn. że miałeś rację, a jeżeli nie, tzn. że jej nie miałeś. Nie wolno być sfrustrowanym, trzeba fake it till you make it, czyli udawać tak

długo, aż coś się stanie. I na tym polegają Stany.

Cały Hollywood rządzi się tą zasadą momentum?

Tak. Nauczyła mnie ona tego, że trzeba być cały czas gotowym. Bo nie wiadomo, kiedy ten pociąg przyjedzie. A gdy przyjedzie, to zatrzyma się na krótko. Trzeba być gotowym na ten moment. Wskakujesz do pociągu, fantastycznie, mówiłem, że się tak wydarzy. Kiedy już jedziesz, nie masz ani chwili odpoczynku. Tak też się stało z „Anniversary”. Tak długo jeździłem od premiery „Sali samobójców” do Stanów, aż się okazało, że jesteśmy z „Bożym Ciałem” [trzeci film fabularny w dorobku reżysera - ps] na short liście do Oscarów, potem dostaliśmy nominację. I wtedy obe-

rzałem się za ramię i zobaczyłem, że złoty pociąg stoi na stacji. Stał tylko 3 minuty. Producenci rozdzwonili się do mnie z pytaniem, co mam? Miałem jeden z wielu projektów o nazwie „Rocznica”. Opowiadał on o rodzinie, która co roku spotyka się w jednym miejscu dla uczczenia różnych rocznic, a w tym czasie zaczyna zmieniać się system polityczny, tak jak w latach 30. w Niemczech przed nocą kryształową. Pomysł spodobał się. Kupili go ode mnie w 2019 roku. Parę miesięcy później pracowałem nad nim ze scenarzystką wyłonioną w castingu, Lorie Rosene-Gambino. W czerwcu 2020 roku mieliśmy gotowy tekst. Jeszcze na fali popularności „Bożego Ciała” podtrzymanej przez sukces „Hejtera”, który jako pierwszy polski film wygrał Tribeca Film Festival, scenariusz „Rocznicy” trafił na biurko Diane Lane i stał się pierwszym jej producenckim projektem. Gdy zgodziła się na ten film, zgodzili się też inni, w tym znani aktorzy.

Czy „Rocznica” jest filmem politycznym, czy filozoficznym, alegorycznym?

Jest to film pseudopolityczny. Tworzymy w nim swoją własną rzeczywistość, dlatego nazywamy go dystopią. Ona jest prawie jak nasza, ale nie do końca, bo przesunięta. Tworzymy korytarz dla widza między dzisiejszą rzeczywistością a rzeczywistością na ekranie. Tworzymy fragment wolności dla wyobraźni widza, by wypełnił ten korytarz sobą, swoimi strachami, lękami. Tak jest pomyślana każda dystopia. W „1984” Orwella widzimy ten sam zabieg. Każda opcja polityczna, zarówno lewicowa, jak i prawicowa, może traktować „1984” Orwella jako fantastyczną książkę o tym, jak nasi oponenci mogą doprowadzić nasz kraj do upadku. Dlatego że dystopia pokazuje zmyśloną rzeczywistość, ale mającą pewne cechy prawdopodobieństwa. Tak też jest pomyślany mój film, by spowodować efekt zwany incredible valley (niesamowitą doliną), kiedy odczuwamy niepokój, że prawie coś znamy, ale nie do końca. Można to przyrównać do spotkania człowieka, który niby jest podobny

do nas, ale ponieważ ma troje oczu, to nas przeraża. W moim filmie pokazujemy niby flagę Stanów Zjednoczonych, ale jest ona nieco inna, niż powinna być. Z tego powodu nasz mózg się buntuje i próbuje znaleźć rozwiązanie, dlaczego tak się dzieje.

I znów pokazuje pan młodych bohaterów, którzy działają radykalnie, ostro. Z czego czerpie pan ten motyw: z własnego życia, literatury, kultury?

Opowiadam o buncie przeciw establishmentowi na zasadzie wywrócenia stolika, a to wywrócenie odbywa się z wykorzystaniem najbliższych osób. Polacy wiedzą, czym są zmiany polityczne, bo przez ostatnie 120 lat mieliśmy wiele różnych zmian, a każda sobie przeczyła, jak kapitalizm zaprzecza komunizmowi. Moi dziadkowie, moi rodzice przeżywali co 20-30 lat totalną zmianę, zastanawiali się, po co uczyć się jednego systemu, skoro zaraz przyjdzie następny. I to w Polakach wytworzyło tolerancję na zmiany. W „Rocznicy” zmiana jest przez duże „Z” i oznacza jakąkolwiek zmianę. Zmiany mają to do siebie, że korzystają na nich sfrustrowani i skrzywdzeni, ci, którym nie wyszło w poprzednim systemie. Kto podejmuje pomysł wywrócenia stolika? Ci, którzy nie dostali się w piątek na urodziny kogoś ważnego, bo nie zostali na nie zaproszeni. Ci odrzuceni teraz wracają i tak ustawiają rzeczywistość, że nie będą nikogo wpuszczać na urodziny. Chcą poczuć się tak jak ci, których nienawidzą za to, że nie zostali przez nich kiedyś dopuszczeni.

Czy polski kontekst jest ważny?

Bardzo ważny. Recenzenci amerykańscy podkreślają, że o tym filmie można różnie myśleć, ale trzeba dać kredyt zaufania reżyserowi z Polski, który jeśli nie przeżył tego na własnej skórze, to na pewno przeżył to jego rodzice. Ma to w DNA. Jeśli ktoś coś ma do powiedzenia o autorytaryzmach, to właśnie on. W wielu amerykańskich recenzjach pojawia się mój biogram, który legitymizuje ten film. Amerykanie oglądają Stany Zjednoczone odbite w polskim lustrze.

*TRZEBĄ BYĆ CAŁY CZAS
GOTOWYM. BO NIE WIADOMO,
KIEDY TEN POCIĄG PRZYJEDZIE.
A GDY PRZYJEDZIE,
TO ZATRZYMA SIĘ NA KRÓTKO*

MAGAZYN

SPORTOWY24

12.01.2026

Reprezentacja Polski w tenisie – wreszcie, w trzecim podejściu – wygrała finał rozgrywek otwierających sezon w Australii STR. 16



FOT. PAP/EP

Polacy najlepsi w United Cup!

**TRENER NIELS
FREDERIKSEN: NIE
BĘDZIEMY TERAZ
ROBIĆ W LECHU
REWOLUCJI STR. 13**

**Karolina Zwolińska
sportowcem, a Tomasz
Dylak trenerem roku
na gali w Teatrze
Wielkim STR. 17**

**Ciężarówka
i załoga Kamena Rally
Team wciąż uciekają
rywalom w Rajdzie
Dakar STR. 19**

SPORTOWY24.PL

Widzew nie oszczędza, przy Łazienkowskiej cisza

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Widzew Łódź jest jednym z najaktywniejszych na rynku transferowym, a już na pewno najhojniejszym.

Łodzianie właśnie ściągają do siebie reprezentanta Polski. Walczą też o Duńczyka i reprezentanta Togo, który miałby zostać liderem defensywy. Na niego trzeba jednak wydać prawdziwą fortunę. Co słysząc w innych klubach PKO Ekstraklasy?

Widzew ściągnął dotąd trzech piłkarzy i co najmniej o trzech kolejnych walczy. Wiosną w jego bramce stanie Bartłomiej Dragowski, którym, zdaniem greckich mediów, zainteresowanie miała jeszcze wykazywać Legia Warszawa. Ponadto w Łodzi zamierzają ponowić ofertę za środkowego pomocnika Emila Kornviga z norweskiego Brann. Działacze myślą również o sprowadzeniu Kevina Bomy – jak wynika z doniesień serwisu goal.pl. To urodzony we Francji reprezentant Togo grający na pozycji stopera dla portugalskiego Estoril. Na niego trzeba by wyłożyć potężną kwotę i być

może tym samym błyskawicznie przebić autorski rekord transferowy, czyli 4,5 mln euro wydanych na Osmana Bukarięgo.

Broniący mistrzowskiego tytułu Lech Poznań na razie znalazł jedynie zamiennika dla Bartosza Mrozka w osobie bułgarskiego bramkarza Płamena Andrejewa. W klubie cieszą się z powrotu kontuzjowanych jesienią piłkarzy i nie planują zbyt wielu ruchów. Możliwe są za to odejścia. Trenerowi Nielsowi Frederiksenowi podpadł kenijski pomocnik Timothy Ouma, którego nie zabrał na zgrupowanie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Bliski rozstania jest również norweski napastnik Bryan Fiabema łączony z Molde. Do tego norweskiego klubu po sezonie odejdzie asystent Sindre Tjelmeland, awansując na stanowisko pierwszego szkoleniowca.

W Legii Warszawa na razie skreślono niemieckiego skrzydłowego Noaha Weißhaupta i pozwolono odejść szwajcarskiemu stoperowi Marco Burchowi. W sprawie wzmocnień na razie wiadomo tyle, że działacze szukają napastnika, którego musi zatwierdzić uprzednio tre-



Wiosną w bramce Widzewa stanie Bartek Dragowski, którym interesowała się też Legia...

ner Marek Papszun. Tak samo działał w Rakowie Częstochowa, który to teraz ma problem z Imadem Rondiciem. Bośniacki napastnik jest na wylocie po beznaświetlonej rundzie. Jeżeli nie znajdzie innego pracodawcy, a nie chce go także macierzyste FC Köln, to wyładuje w czwartoligowych rezerwach.

Dobrze dzieje się w Zagłębiu Lubin. Piąty zespół jesieni namówił utalentowanego Cypriana Popielca, łączonego do niedawna z Jagiellonią Białystok, na nowy kontrakt. Poza tym lada dzień otrzymamy potwierdzenie rekordowego zakupu. Za około 900 tys. euro z Rakowa na stałe przyjdzie Leonardo Ro-

cha. Dwumetrowy Portugalczyk na wypożyczeniu zdobył siedem bramek w trzynastu występach, więc decyzja o wykupie należała do tych z gatunku naturalnych.

W Zagłębiu nie ma już za to Mateusza Wdowiaka, który tak jak Erik Jirka z Piasta Gliwice zdecydował się na GKS Katowice. Walcząca o utrzymanie Arka

Gdynia chce Ariela Mosóza z Rakowa, z którego ubyc może jeszcze ważny gracz środka pola. Peter Barath otrzymał bowiem propozycję z czeskiej Sigmy Olomuniec, o czym poinformował serwis „Meczyki”.

W Jagiellonii o zgodę na odejście po zaledwie pół roku poprosił duński skrzydłowy Louka Prip. – Dostał od nas zielone światło. Zostaje w Białymstoku, trenuje z drugim zespołem i szuka dla siebie nowego klubu – potwierdził trener Adrian Siemieniec. Tymczasem Pogoń Szczecin lada dzień wznowi rozmowy z Kamilem Grosickim w sprawie warunków przedłużenia kontraktu. Z drużyną rozstanie się rezerwowo napastnik Kacper Kostrz i to pomimo poważnej kontuzji operowanego w weekend Rajmunda Molnara. Nową dziewiątką na wiosnę został już Karol Angielski, ściągnięty z Cypru.

Największą stratą niewątpliwie poniósł Górnik Zabrze, który za 3 mln euro sprzedał do duńskiego Broendby senegalskiego skrzydłowego Ousmane'a Sowa. Przy Rooseveltu karierę na właściwe tory spróbuje z kolei skierować Michał Rakoczy, którego bez żalu pożegnała Cracovia.

BLEDZEWSKI: OGRYWAŁO SIĘ WŁOCHÓW Z BUFFONEM, WSPOMNIENIA SĄ PIĘKNE

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

W 1993 był na Mistrzostwach Europy U-16 lepszy niż Gianluigi Buffon, Polska wygrała w Turcji finał z Włochami 1:0, a jednym z jego bohaterów został nasz bramkarz Andrzej Bledzewski.

Buffonowi udało się rozegrać w pierwszej reprezentacji Włoch 176 meczów i zdobył mistrzostwo świata w 2006 roku, Bledzewski zaliczył epizod, lecz i tak jest zadowolony z kariery.

Kiedyś byłeś lepszy niż Buffon. Dziś bramkarze, których szkolił w Skrze Częstochowa wiedzą, kto jest ich trenerem?

Może niektórzy wiedzą, to można łatwo sprawdzić. Skra to dla mnie kolejny etap szkoleniowej wędrówki, miałem oferty z ekstraklasy, ale świadomie z racji związków z Częstochową dokonałem takiego wyboru. Jest tu dużo pracy i mogę się dalej rozwijać. A co do 1993 roku, finału Euro U-16 z Włochami i całego turnieju, to wspinałem wspomnienia pozostaną na zawsze. Zespół pod wodzą Andrzeja Zamilskiego dokonał czegoś niesamowitego, a na tureckim turnieju rywalizowaliśmy z późniejszymi gigantami świa-

towej piłki. Były jeszcze mistrzostwa świata U-17, tam też się grało przeciw takim artystom jak Nwankwo Kanu czy Wilson Oruma. Na zwycięskim Euro U-16 Polska ograła Włochy z Buffonem i Francesco Tottim, co wciąż działa na wyobraźnię. Wspomnień nam nikt nie zabierze, w CV złoto pozostanie.

Uchodziłeś wtedy za wielki talent. Jeden występ w seniorskiej kadry Polski to nie za mało dla ciebie?

Nawet taki epizodzik w spotkaniu z Irlandią Północną w Lissasol, kiedy przyszło mi zastąpić w 89 minucie Radka Majdana daje wiele radości. Bartek Perek z Górnika Zabrze wspominał, że byłem reprezentantem Polski seniorów numer 75 w tym klubie. Jakoś się więc zapisałem w annałach i spełniłem marzenie. Gdy zdobywaliśmy mistrzostwo Europy U-16 wydawało się, że falą podbijemy kadrę seniorów, ale tylko kilku z nas zaznaczyło w niej mniejszą lub większą obecność.

Kto był uznawany za najbardziej utalentowanego z zespołu Andrzeja Zamilskiego?

Maciek Terlecki, ja i na pewno Mirek Szymkowiak, który zaszedł z nas najdalej, poznał smak mundialu, odgrywał



- Gdy zdobywaliśmy mistrzostwo Europy U-16 wydawało się, że falą podbijemy kadrę seniorów, ale tak się nie stało

ważną rolę w drużynie narodowej, gdy prowadził ją Paweł Janas. Mirka cechowało świetne przygotowanie taktyczne, był bardzo dobrym technikiem, na pewno trochę szyki pokrzyżowały mu kontuzje. Trzeba jednak przyznać, że miał wspaniałe okresy w klubach i był pewien czas liderem kadry seniorów. Wielką karierę wróżono Maćkowi Terleckiemu, w naszej ekipie się bawił, robił róż-

nicę, interesowały się nim największe kluby Europy, miał prawie wszystko, by zostać wybitnym piłkarzem, ale... W piłce nożnej sytuacji różnie się układają, trzeba mieć trochę szczęścia, trafić na właściwych ludzi. Może w pewnym momencie bazowałem głównie na talencie, na pewno też na mojej pozycji miałem świetnych konkurentów, ale tak naprawdę nie ma sensu gdybać.

Szkoda, że trochę kontakty złotych medalistów z Turcji osłabły, z dziesięć lat temu spotkaliśmy się grupą z trenerem Zamilskim, a potem niemal wszystko się pourywało. Czasami rozmawiam z Jackiem Magierą i cieszę się, że jest w sztabie u Jana Urbana.

Naprawdę złotego medalistę Euro U-16 satysfakcjonuje praca w Skrze Częstochowa?

Jestem trenerem bramkarzy w akademii i w trzeciej lidze, zespół Skry połączył się z rezerwami Rakowa. Jest dużo zajęć, nie zawsze musi być ekstraklasa, żeby się rozwijać. W każdym miejscu, gdzie pracuję, daję z siebie maksimum. Miałem pod swoimi skrzydłami Bartka Mrozka, odbudowałem go w GKS Katowice po przyjeździe z Elany Toruń, gdzie nie miał lekko, a teraz proszę – Lech Poznań, europejskie puchary. W GKS Tychy po przenosinach z Pogoni Siedlce postępy u mnie zrobił Maciej Kikolski, który wyróżnia się w Radomiaku. W Skrze Częstochowa ciekawie rokuje Bartosz Warszakowski, rocznik 2007 i poświęcam mu dużo czasu. Mam już duże doświadczenie i pragnę, by chłopak się wybił. Sukcesy zawodników, z którymi pracuję cieszę się i pomagają też

mojej osobie. Staram się wszystko analizować i wyciągać wnioski, by każdy z moich podopiecznych szedł do przodu. Odpowiednie spojrzenie, optyka, percepcja są bardzo ważne, żeby wszystko wychodziło jak najlepiej.

Przy okazji niedawnego spotkania Polski z Maltą w eliminacjach mundialu przypomniano, że byłeś pierwszym Polakiem, który tam zagrał – w Birkirkara FC.

Sentyment pozostął, mam kontakt z trenerem Jonathanem Hollandem, z którym grałem razem na Malcie. Wiem co się dzieje na wyspie, jak rozwija się futbol. Jest coraz bardziej profesjonalnie, płaci się większe pieniądze, ściąga lepszych zawodników. Brakuje naturalnych nawierzchni, są tylko dwa stadiony z tego typu płytami, dominują sztuczne. Maltańczycy kochają futbol, są dumni z reprezentacji i z nadziejami patrzą na przyszłość. Ich podejście mi się podoba, też jestem optymistą i mam nadzieję, że będzie jeszcze o mnie głośno z racji sukcesów moich podopiecznych. Na razie cieszę się z pracy w Częstochowie, ale jestem gotowy, by wskoczyć na wyższy pułap. ©©

Lech Poznań Trener Niels Frederiksen odpowiadał na pytania dziennikarzy przed obozem w ZEA

„Nie będziemy teraz robili rewolucji”

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Lech Poznań wyleciał w niedzielę na dwutygodniowe zgrupowanie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Przed podróżą do Abu Zabi trener opowiadał o celach stojących przed zespołem.

Mistrzowie Polski od tygodnia przygotowują się do wiosennej części rozgrywek. Do drużyny powrócili kontuzjowani zawodnicy m.in. Radosław Murawski, Patrik Walemark, Daniel Hakans, Gisli Thordarson i Antonio Milic. To powoduje, że kadra Lecha Poznań wygląda nieźle, biorąc pod uwagę jakość zawodników formacji ofensywnej. By wzmocnić rywalizację w bramce, Kolejorz pozyskał Bułgara Płamena Andrejewa, który o miejsce między słupkami ma rywalizować z Bartoszem Mrozkiem.

Zapytaliśmy więc trenera Nielsa Frederiksenę czy to będzie jedyny transfer w zimowym okienku.

- Myślę, że to okienko transferowe nie będzie dla nas zbyt pracowite. Po powrocie kontuzjowanych graczy mamy bardzo szeroką kadrę. W futbolu oczywiście niczego nie możemy wykluczyć, a do zakończenia okresu transferowego pozostały jeszcze trzy tygodnie. Zastanawiamy się nad pozycją

numer sześć, ale do składu wracają Gisli Thordarson i Radosław Murawski. Jeśli by jednak pojawiła się jakaś ciekawa oferta, to może byśmy ją rozważyli, natomiast nie jest to nic pilnego - wyjaśnił duński szkoleniowiec.

Dodał również, że nie przewiduje odejść kluczowych piłkarzy

- Oczywiście, gdyby się pojawiła oferta na Wojciecha Mońkę za 20 mln euro, to myślę, że trudno byłoby powiedzieć „nie”... Natomiast nie zakładam, sprzedaży innych piłkarzy. Nie mamy takich planów - przyznał.

Wiosenne wyzwania

Lecha Poznań czeka wiosną walka na trzech frontach. Celem jest obrona mistrzostwa, zdobycie Pucharu Polski i awans do kolejnych rund Ligi Konferencji.

- Runda wiosenna będzie dla nas wyzwaniem, ale jesienią nabraliśmy wspólnie doświadczenia. Rozegraliśmy już 32 mecze i mamy na koncie wiele tygodni, w których graliśmy po dwa razy. Wiele się nauczyliśmy, jak zarządzać zawodnikami i jak rotować, aby zachować w tym balans. Nie narzekamy jednak na nadmiar meczów, bo jesteśmy tu po to, by zagrać ich jak najwięcej i zająć tak daleko jak się da w Europie - powiedział szkoleniowiec.



Frederiksen ma kontrakt do czerwca, ale jak przyznał nie rozmawiał o jego przedłużeniu

Pod tym kątem będą też przebiegały przygotowania. Frederiksen przyznał, że już teraz fizycznie jego drużyna prezentuje się nieźle.

- To było dość zaskakujące, że wyglądaliśmy tak świeżo w ostatnich meczach, po tak wyczerpującej jesieni. Oczywiście wciąż musimy trzymać pod tym względem swój rytm, bo gdy wrócimy do gry co trzy dni, nie będziemy mieć dużo czasu na pracę nad tym aspektem. Nie chodzi mi o to, by moi

zawodnicy musieli na tym obozie biegać, biegać i jeszcze raz biegać. Będziemy pracowali nad poprawieniem rzeczy czysto piłkarskich, skoncentrujemy się też na kilku detalach - zapewniał Frederiksen.

Pytany o sparingpartnerów, Duńczyk przyznał szczerze, przeciwnicy muszą prezentować odpowiedni poziom, ale nie jest dla niego ważne, z kim Lech się zmierzy.

- Nie szukamy drużyny grającej trzema lub czterema

obrońcami czy dwoma lub trzema napastnikami. Niezależnie od tego, z kim gramy, będziemy się skupiać na sobie. Nie poświęcimy jednego czy dwóch meczów na obozie, by przygotować się do spotkania pod konkretnych przeciwników w lidze, bo moim zdaniem byłaby to strata czasu - powiedział trener.

W piątek lechici poznają rywala w rundzie play off Ligi Konferencji. Będzie nim KuPS Kuopio (Finlandia) lub Shken-

dija Tetowo (Macedonia Północna) i tu też Frederiksen każde rozwiązanie przyjmie bez emocji.

- Nie ma to dla mnie większego znaczenia. Uważam, że jesteśmy w całkiem dobrej sytuacji, ale to nie oznacza, że będzie łatwo awansować. Jeśli wylosujemy Finów, to zapewne zagramy na boisku ze sztuczną nawierzchnią, a to nie jest do końca to, czego sobie bym życzył. Więc w tej sytuacji może lepsza byłaby druga opcja - stwierdził

Zmiany w sztabie szkoleniowym

Nie mogło też zabraknąć pytania o zmiany w sztabie szkoleniowym. Jego asystenta Markusa Uglebjerga, który na własną prośbę rozwiązał umowę, zastąpił Andy Parslow, a jego najbliższy współpracownik, Sindre Tjelmeland, w nowym sezonie przejmie pięciokrotnego mistrza Norwegii - Molde

- Andy ma nam pomóc w udoskonaleniu stałych fragmentów gry, zarówno w defensywie, jak i ofensywie. Ma spore doświadczenie, pracował w angielskiej Championship, gdzie te elementy są bardzo ważne. A jeśli chodzi o Sindre to jestem na 100 procent przekonany, że przez najbliższe sześć miesięcy zrobi dla naszego klubu wszystko, co będzie mógł - podsumował Frederiksen.

Kolejorz wyleciał do ZEA bez Timothyego Oumy

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Lech w niedzielne popołudnie udał się do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Na pokładzie samolotu znalazło się 31 zawodników. Wśród nich nie było kilku graczy pierwszej drużyny.

Od 11 do 25 stycznia piłkarze Lecha Poznań będą przebywać w Zjednoczonych Emiratach Arabskich na zimowym zgrupowaniu przed rundą wiosenną sezonu 2025/26. W obozie weźmie 31 graczy. Kilku zawodników zostało odrzuconych przez duńskiego szkoleniowca, co oznacza, że trener Kolejorza w najbliższym czasie nie wiąże z nimi większej przyszłości. Wśród nich jest Ian Hoffmann, który po wypożyczeniu wrócił do Poznania, ale to tylko formalność - wkrótce uda się do nowego klubu. Na obozie nie



Ouma w najbliższym czasie będzie pracować nad dyscypliną

pojechał również Bryan Fiebema, który otrzymał od Lecha zielone światło na poszukiwanie nowego zespołu. W składzie nie było miejsca dla bramkarza Krzysztofa Bąkowskiego, który w rundzie jesiennej pełnił funkcję gólkiera numer dwa. Cała ta trójka będzie trenować

z drugą drużyną Kolejorza, która pozostaje we Wronkach.

Co ciekawe, z zespołem nie polecą również Timothy Ouma. Jak wyjaśnia trener, zdecydowały względy dyscyplinarne, jednak nie jest wykluczone, że będzie brany w dalszej części sezonu pod uwagę.

- Timothy zachował się niezgodnie z zasadami panującymi w drużynie, dlatego postanowiliśmy nie włączać go do kadry na obóz w Abu Zabi. Zostanie w kraju i będzie przygotowywał się do rundy wiosennej z rezerwami i tylko od jego postawy zależy, jaka przyszłość czeka go w naszym pierwszym zespole - wyjaśnia trener Lecha Poznań, Niels Frederiksen.

Skład Lecha na obóz w ZEA:

Bramkarze: Plamen Andrejew, Mateusz Pruchniewski, Bartosz Mrozek, Wiktor Obremski. **Obrony:** Joel Pereira, Alex Douglas, Joao Moutinho, Michał Gurgul, Antonio Milić, Robert Gumny, Mateusz Skrzypczak, Wojciech Morika. **Pomocnicy:** Ali Gholizadeh, Patrik Walemark, Daniel Hakans, Leo Bengtsson, Radosław Murawski, Gisli Thordarson, Filip Jagiełło, Antoni Kozubal, Tymoteusz Gmur, Sammy Dudek, Luis Palma, Pablo Rodríguez, Karol Delikat, Patryk Prajsnar. **Napastnicy:** Yannick Agnero, Mikael Ishak, Kamil Jakóbczyk, Wojciech Szczęsny.

Zmarła legenda Kolejorza

oprac. Bartosz Kijeski
miejscowość

W wieku 86 lat zmarł Włodzimierz Jakubowski były piłkarz Lecha Poznań, później trener i asystent szkoleniowców Kolejorza.

Włodzimierz Jakubowski urodził się 14 grudnia 1939 roku. Do Lecha Poznań trafił już jako 14-latek. W barwach Kolejorza występował do 1969 roku, z dwuletnią przerwą na grę we Flocie Gdynia. Był napastnikiem, a jednym z najbardziej pamiętnych momentów w jego karierze było zdobycie siedmiu bramek w meczu z Vitcovią Witkowo 25 kwietnia 1965 roku. W seniorskiej drużynie Lecha spędził osiem sezonów, w tym dwa w ekstraklasie. Karierę jako piłkarz zakończył w Polonii Poznań.

- Z jego nazwiskiem związane są pierwsze wielkie sukcesy Lecha z początku lat 80., bo był asystentem trenera Wojciecha Łazarka - czytamy na oficjalnej stronie Lecha Poznań.

Jakubowski samodzielnie prowadził Kolejorza w końcówce sezonu 1984/1985, przez cały sezon 1985/1986 oraz jesienią 1986 roku. W tym czasie drużyna dwukrotnie zajęła czwarte miejsce w lidze.

- Zawsze bardzo serdecznie wypowiadał się na temat Lecha. Jeszcze kilka dni przed śmiercią w rozmowie telefonicznej pozdrowiał całą Niebiesko-Białą rodzinę Kolejorza - przekazano na oficjalnej stronie Lecha Poznań. - Pograżonym w żałobie najbliższym wyraził współczucia składała cała rodzina byłych i obecnych przedstawicieli Kolejorza.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Mrozek ma na koncie 100 występów w pierwszej drużynie Kolejorza. To może być jego ostatni sezon w Lechu

Lech Poznań Bartosz Mrozek od dwóch sezonów jest nie do wygrzyszenia z bramki Kolejorza. Jaka przyszłość czeka 25-latkę?

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Bartosz Mrozek był pewnym punktem drużyny w rundzie jesiennej, rozgrywając wszystkie 32 mecze. Sztab szkoleniowy uznał jednak, że potrzebne jest dodatkowe wsparcie na tej pozycji.

Dlatego sprowadzono zawodnika, który będzie walczył o miejsce między słupkami z 25-latką. - To zupełnie normalne, że przychodzi nowy zawodnik do klubu. To zupełnie naturalna sprawa. Jeśli klub uznał, że to właściwa droga, to sięgnęli, a ja zapatruję się jak do każdej innej rywalizacji - powiedział Bartosz Mrozek, podczas piątkowego Media Day, na pytanie odnośnie przybycia na Bułgarską Plamena Andrejewa. To właśnie Bułgar będzie rywalizował z Mrozką w najbliższych tygodniach.

Mrozek nie narzeka na liczbę spotkań

Golkeeper Kolejorza podsumował rundę jesienną w swoim wykonaniu. W 32 rozegranych spotkaniach zachował 7 czystych kont, wpuszczył 48 bramek, jednak kilkakrotnie przyczynił się do uratowania Kolejorzowi punktów w ostatnich miesiącach.

- Myślę, że to była dobra runda z mojej perspektywy. Patrząc na pojedyncze mecze, wiadomo, że jesteśmy tylko ludźmi. My również popeł-

Mrozek: Nikt mnie z klubu nie wypycha. Transfer latem? Pomidor

niamy błędy, były zarówno mniejsze potknięcia, jak i sytuacje, których czasami można było uniknąć. Powiedziałbym jednak, że jeśli miałbym podsumować całą rundę, to była ona naprawdę dobra - mówi bramkarz Lecha Poznań

W trakcie sezonu kilkakrotnie serca kibiców zabiły mocniej, kiedy Mrozek miał problemy ze zdrowiem. Wielokrotnie jednak wracał między słupki, a jego konkurenci - Krzysztof Bąkowski i Mateusz Pruchniewski - nie mieli szans, aby wskoczyć do bramki. Mrozek został zapytany o kwestie związane z urazami oraz liczbę spotkań.

- Bardzo dobrze czułem się w bramce i mam nadzieję, że dalej będę się w niej bardzo dobrze czuł. Problemy zdrowotne się pojawiały, ale wszyscy wi-

dzieli, z czego one wynikały. Nie były to problemy wynikające z mojej dyspozycji czy przygotowania, tylko raczej sytuacje niezależne ode mnie, takie jak zderzenie z zawodnikiem Rayo, a później z Lozanny. Ostatecznie jednak w tej rundzie czułem się dobrze. Gdybyście mnie zapytali, czy chciałbym zagrać ponownie tyle samo meczów, powiedziałbym, że tak, chciałbym zagrać tyle samo meczów - dodaje 25-latek.

I dodaje: - Tak, było to dla mnie nowe doświadczenie. Musiałem też w pewnym stopniu zmienić swój trening, a także sporo zmodyfikować swoją suplementację i ogólne funkcjonowanie. Było to więc nowe doświadczenie, ale jak ktoś może kiedyś słyszał lub rozmawiał ze mną, zawsze mó-

wiłem, że moim marzeniem jest grać co trzy dni. Zawsze chciałem grać w Anglii, gdzie grałem w takim rytmie, i chciałbym, żeby tak wyglądało to przez cały czas.

Wypadł z zeszycy selekcjonera

W międzyczasie selekcjoner Jan Urban zrezygnował z powołania dla Bartosza Mrozka do reprezentacji. Wcześniej, za selekcjonera Michała Probiezra, otrzymał zaproszenia na udział w zgrupowaniach,

„Mnie z klubu nic nie wypycha. Nikt mnie nie chce wyrzucić. Czy coś się dzieje w przypadku transferu? Pomidor” – Bartosz Mrozek

jednak pełnił na nich funkcję golkipera numer 4, rywalizując z Łukaszem Skorupskim, Kamillem Grabarą i Bartłomiejem Drągowskim. Co o tej decyzji myśli Mrozek?

- To są decyzje selekcjonera i nie mam na niego wpływu. Zawsze mówiłem, że gra w reprezentacji Polski jest przywilejem. Jeżeli jest taka możliwość, żebym mógł pojechać na zgrupowanie, to oczywiście bardzo mnie to cieszy. Bardzo się cieszyłem, że znalazłem się w tym gronie. Skoro selekcjoner mnie nie powołał, to musiało to być czymś podyktowane, ale o to należałoby zapytać trenera Urbana, a nie mnie. Ja mogę tylko powiedzieć, że bardzo cieszyłem się z samego faktu posiadania tego przywileju. Jeżeli natomiast go nie było, musiałem szukać innych pozytywów w całej tej sytuacji i takie również się znalazły - zaznacza.

Gra na wszystkich frontach

Kolejorz cały czas liczy się w rywalizacji na trzech frontach. Mimo że nie zawsze wszystko szło tak, jak chcieliby kibice i sami piłkarze, w ostatecznym rozrachunku poznaniacy walczą o pełną pulę.

- Też poniekąd bym się zgodził, że ta runda była rollercoasterem, bo jeśli spojrzymy szczególnie na okres od pierwszej kadry. Wiadomo, graliśmy w eliminacjach, chcieliśmy awansować do Ligi Mistrzów, ale ostatecznie awansowaliśmy do Ligi Konferencji. Dzięki temu mogliśmy dalej się rozwijać. Później przyszedł miesiąc bez wygranej, z jedynym zwycięstwem w meczu z Gryfem Słupsk, co samo wiele mówi. Następnie znowu był miesiąc, w którym mimo wszystko znaleźliśmy się wysoko w tabeli. To wszystko pokazuje, że był to prawdziwy rollercoaster, ale w ostatecznym rozrachunku wychodzimy na tym dobrze. Obecnie, patrząc na naszą sytuację, gramy na trzech frontach i jesteśmy bardzo blisko lidera. Czego chcieć więcej? - mówi.

Lech Poznań stracił we wszystkich rozgrywkach 48 bramek, co daje średnią 1,5 bramki straconej na spotkanie. To sporo, zważywszy na to, że w zeszłym roku ta średnia wynosiła 0,91. Gra w obronie poprosiła się po drugiej przerwie na kadrę, kiedy tych wpuszczonych goli przez Kolejorza w 7 meczach było tylko 5.

- Tak, rzeczywiście zaczęliśmy lepiej bronić, ale to też nawiązuje do tego, co mówiłem wcześniej, że nie zawsze wszystko od razu wygląda tak, jakbyśmy chcieli. Czasami pewne rzeczy wymagają czasu i to pokazuje, że właśnie tego czasu potrzebowaliśmy. Jeśli chodzi o obronę, ktoś może powiedzieć, że mimo wszystko niewiele się zmieniło, ale doszły pojedyncze elementy, na przykład Mati Skrzypa czy

Joao Moutinho, którzy się rotowali i wcześniej z nami nie grali. Musieliśmy więc lepiej się ze sobą zgrać. Odpowiednią pracą na treningach dołożyliśmy do tego, że czystych kont było nieco więcej, chociaż, jak sami dobrze wiecie, czyste konta nie zawsze odzwierciedlają to, czy zespół dobrze bronił. Czasami bowiem o tym, czy stracisz bramkę, decyduje jedna sytuacja - podkreśla bramkarz Kolejorza.

„Transfer? Pomidor.”

Mrozek został zapytany o potencjalny transfer po sezonie. Plamen Andrejew, przychodząc do Kolejorza, ma w kontrakcie zawartą umowę kupna, która wynosi ok. 800-900 tysięcy euro. Pierwszy bramkarz Lecha enigmatycznie odpowiada na pytanie, czy są prowadzone jakiekolwiek ruchy w sprawie potencjalnego transferu.

- Mnie z klubu nic nie wypycha. Nikt mnie nie chce wyrzucić. Chyba ludzie się ze mną dobrze czują, tak przynajmniej mi się wydaje. Czy coś się dzieje w przypadku transferu, albo odejścia? Pomidor - mówi Mrozek i dodaje: - Moim marzeniem, o czym zawsze mówiłem i zawsze będę mówił, jest gra w jednej z lig Top 5 i zawsze będę do tego dążył. Na razie jednak jestem tutaj i muszę doceniać miejsce, w którym się znajduję, bo nie patrząc na wszystko inne, aktualnie gram w najlepszym klubie w Polsce.

Bramkarz Lecha Poznań został zapytany o najbardziej niewralgiczny moment tego sezonu, a więc porażki z Lincolnem Red Imps oraz Arka Gdynia, kiedy to kibice niepochlebnie po meczu wyrazili się o postawie Kolejorza w tych spotkaniach.

- To nie jest miłe, mówiąc szczerze, stać pod sektorem i słyszeć różne nieprzyjemne słowa. Naprawdę nie jest to przyjemne i jest to też trochę przykre, bo my nigdy nie chcemy doprowadzać do takich sytuacji. Po tym meczu byliśmy zli. Chcę jednak jasno powiedzieć, że nie byliśmy zli na kibiców, bo kibice mają prawo wyrażać swoje emocje. Po prostu nieprzyjemnie jest słyszeć takie rzeczy, zwłaszcza że jako Polak wszystko doskonale rozumiem, co dodatkowo to utrudnia. To było po meczu z Rayo, kiedy prowadziliśmy 2:0, a potem przegraliśmy 3:2. Pojechaliśmy na Arkę z myślą, że zaczniemy od nowa, ale tak się nie stało. Złość była duża, jednak plusem tej sytuacji była przerwa na reprezentację, jeśli dobrze pamiętam. Mieliśmy czas, żeby nie reagować impulsywnie, tylko wszystko spokojnie przemyśleć. Dzięki temu mogliśmy wrócić do pracy w odpowiedni sposób i stopniowo wrócić na właściwe tory - powiedział 25-latek bramkarz Lecha Poznań.

Puchar Narodów Afryki Na turnieju w Maroku poznaliśmy półfinalistów

ŚWIETNA SERIA BRAHIMA DIAZA

Damian Świdarski
redakcja@polskapress.pl

Najpierw Senegal i Maroko, a w sobotę Nigeryjczycy i Egipcjanie zapewnili sobie awans do półfinałów Pucharu Narodów Afryki.

Spotkania kolejnej fazy turnieju o mistrzostwo Afryki zaplanowano na 14 stycznia. W starciach o awans do wielkiego finału Senegal zmierzy się z Egiptem, natomiast Nigeria - z Marokiem.

Pierwsza połowa ćwierćfinałowego starcia Senegalu z Mali obfitowała w błędy, straty i chaos po obu stronach. To jednak dzielne Lwy Terangi w 27. minucie wykorzystały gapiostwo bramkarza, a Ilman Ndiaye dobił wypłatą przez golkipera piłkę do pustej bramki.

Jeszcze przed przerwą Bissonum otrzymał drugą żółtą kartkę, co oznaczało, że Mali musiało radzić sobie przez całą drugą połowę w dziesiątkę. To także tłumaczy, dlaczego Senegal nie dał się ogrzać.

Pograżona w kryzysie reprezentacja Kamerunu, nie zdołała sprawić sensacji i wyrzucić na etapie ćwierćfinału gospodarzy tegorocznego Pucharu Narodów Afryki. Brahim Diaz pierwszą bramkę dla Maroka zdobył już w 26. minucie. 26-letni skrzydłowiec trafił we wszystkich pięciu meczach turnieju dla swojej reprezentacji.



Piłkarz reprezentacji Maroka i Realu Madryt – Brahim Díaz rozgrywa życiowy turniej

W drugiej połowie Kamerun również nie był w stanie odpowiedzieć. Mało tego, Niepokromione Lwy nawet nie wypracowały żadnej dogodnej okazji. Światło zgasił Ismael Saibiri, który w 74. minucie przypieczętował Lwom Atlasu awans do półfinału.

Nigeria postawiła wszystko na Puchar Narodów Afryki, gdyż nie zakwalifikowała się na mundial 2026. Super Orły zmierzyły się o awans do 1/2 finału z Algierią, która akurat zagra na mundialu. Już w pierwszej połowie, Nigeria wręcz zamknęła rywali na ich połowie i próbowała trafić

do siatki, ale do przerwy, utrzymał się bezbramkowy wynik. Po zmianie stron Nigeria znów wrzuciła szybki bieg i już w 47. minucie, Victor Osimhen trafił na 1:0.

10 minut później, Osimhen przejął piłkę i podał do Akora Adamsa. Napastnik Sevilli minął bramkarza rywali i trafił do pustej siatki, ustalając wynik.

Egipt kapitalnie rozpoczął mecz z WKS. Już w 4. minucie, było 1:0, a bramkę strzelił Omar Marmoush. W 32. minucie podwyższył Rami Rabia, wykorzystując dośrodkowanie Mohameda Salaha. Iworyjczycy wal-

czyli i jeszcze przed przerwą uzyskali gola kontaktowego, gdy samobójcze trafienie zaliczył Ahmed Fatouh. Po przerwie szybki błysk pokazał Salah i Iworyjczycy byli już praktycznie bez szans. Autorem gola - jak się okazało - na otarcie łez tuż przed rozpoczęciem ostatniego kwadransu był Guel Doue.

Wyniki ćwierćfinałów Pucharu Narodów Afryki:
9 stycznia, piątek
Senegal - Mali 1:0
Kamerun - Maroko 0:2
10 stycznia, sobota
Algieria - Nigeria 0:2
Egipt - Wybrzeże Kości Słoniowej 3:2

sko naszego młodzieżowca będą współtworzyć rodacy - Jan Bednarek i Jakub Kiwior. A także mama, która nie zdecydowała się puścić nastolatka samego w daleki świat.

Przyglądając się transferowi Pietuszelewskiego, nie trzeba wcale na siłę szukać analogii do sytuacji, w której Robert Lewandowski przenosił się z Lecha do Dortmundu. Wtedy także pojawiły się przeciw głosy malkontentów, że Kolejorz nie wyciągnął finansowego maksa z transferu. Tyle że również w przypadku Jagiellonii trzeba puścić mimo uszu - identycznie bowiem jak wówczas Kolejorz Duma Podlasia jest wyłącznie wygraną tej transakcji. I to na kilku polach. Znacznie pobiła przecież swój sprzedażowy rekord, naprawdę godnie zasilając budżet, a przy okazji zaprezentowała się jako klub do końca dbający o wychowanków. Nawet na finiszu przygody, gdy dochodzi do - twardych, pozbawionych sentymentów - negocjacji.

W zasadzie jedyne co może - nieco - martwić, to czas przeprowadzki utalentowanego Oskara na Półwysep Iberyjski. Bo historia i przypadki polskich piłkarzy uczą, że to latem jest więcej czasu na wkomponowanie do nowej drużyny i aklimatyzację w nowych warunkach. Poprzednim tak utalentowanym piłkarzem polskim nastolatkiem jak Pietuszelewski był bodaj Marek Saganowski, który w bardzo młodym wieku - już jako reprezentant Polski - próbował przebić się w Feyenoordzie oraz Hamburgerze SV. Niestety, wyjeżdżając jesienią (i zimą) odbił się od tych ułożonych już w momencie jego przyjazdu solidnych zagranicznych zespołów...

Pietuszelewskiemu życzyć oczywiście, aby podążył ścieżką Roberta, a nie Marka (choć „Sagan” także ostatecznie dużo osiągnął mimo zdrowotnych perypetii), nawet jeśli dziś wydaje się, że skalą talentu mocno „Lewego”... przewyższa. Bo talent to tylko jedna, oczywiście bardzo ważna, składowa sukcesu w futbolu. A pamiętać o tym powinni zwłaszcza ci najbardziej uzdolnieni zawodnicy...

Winfried Schaefer: – Maroko to piłkarski raj

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Winfried Schaefer to legenda niemieckiej Bundesligi jako piłkarz i trener. 10 stycznia znany obywatel ukończył 76 lat, ale wiek nie przeszkadza mu być dyrektorem technicznym federacji Ghany.



Kamerun bez swojej największej gwiazdy – Vincenta Abo-ubakara nie zrobił furory na Pucharze Narodów Afryki w Maroku, odpadając w ćwierćfinale z gospodarzami. Niepokromione Lwy stać było na więcej?

Praca z reprezentacją Kamerunu wiąże się z problemami trenerów, niezależnie skąd są. W moich czasach, kiedy wygraliśmy Puchar Narodów Afryki, a w Pucharze Konfederacji zajęliśmy drugie miejsce, ciągle były zgrzyty z ministerstwem sportu, bo w tym kraju ma ono bardzo dużo do powiedzenia. Udało się zbudować świetną atmosferę w zespole, mieliśmy piłkarzy światowej klasy, ale w funkcjonowanie drużyny wtrącali się urzędnicy. Były ustalone premie za wyniki, awanse, a potem ich nie chcieli wypłacać, co oczywiście irytowało piłkarzy. Zamiast normalnie przygotowywać się do meczów, turniejów cały czas wybuchły jakieś afery. Podkreślam, zawodnicy nie byli niczemu winni. Przeżyłem wspaniałą przygodę z reprezentacją Kamerunu, mogę się pochwalić triumfem w Pucharze Narodów Afryki 2002, dostaliśmy się do finału Pucharu Konfederacji 2003 po drodze pokonując Brazylię. Szkoda, że nie wyszliśmy z grupy w finałach Mistrzostw Świata 2002, a na przeszkodzie stanął nam mój człowiek w niemieckiej bramce - Oli Kahn. On bronił wtedy rewelacyjnie, miał duży wpływ na to, że Niemcy dotarli do finału. My byliśmy w stanie na boiskach Korei Południowej i Japonii osiągnąć nawet strefę medalową. Dziś boli mnie, że Kamerun nie zakwalifikował się na tegoroczny mundial, a w Maroku na Pucharze Narodów Afryki nie pokazał nic specjalnego. Nie rozumiem braku w kadrze Vincenta Abo-ubakara i kilku innych ważnych postaci.

Problemem Kamerunu jest prezydent federacji Samuel Eto'o? Nie miał pan z nim kłopotów, gdy był pana podopiecznym?

Nie. Umiałem się dogadać z każdym zawodnikiem, a w Kamerunie były wtedy duże nazwiska jak Eto'o, Mboma, Song, Geremi. Nie

chcę wnikać w kameruńskie sprawy, ale każdy dobry zespół potrzebuje stabilizacji i szefa, który wie jak rozmawiać z piłkarzami. Szkoda mi Kamerunu, a jeszcze bardziej dziwi Nigeria, która ma świetny skład, lecz nie zagra na mundialu. Pamiętam jak beznadziejnie ich federacja potraktowała Bruno Labbadie, który dogadał się z działaczami w sprawie kontraktu, ale po dwóch dniach został poinformowany, że nie będzie selekcjonerem. Może też właśnie z powodu braku profesjonalizmu nieobecność Nigerii na dwóch mundialach z rządu nie jest dziełem przypadku. Wiele reprezentacji z Afryki potrzebuje lepszego zarządzania w federacjach, to na pewno spowalnia ich rozwój. Przykładem może być Maroko, które w ostatnich latach osiąga niesamowite sukcesy. Wykazuje się też jako świetny organizator wielkiej imprezy. Oni mają piękne stadiony, hotele, autostrady, szaleją na punkcie futbolu i z tak wspaniałym składem - z gwiazdami pokroju Achrafa Hakimiego, Noussaira Mazraoui czy Brahima Diaza, kolektywem z prawdziwego zdarzenia są faworytem numer jeden w Pucharze Narodów Afryki, rozgrywanym na ich terenie. Maroko to piłkarski kraj, jest w nim wszystko czego potrzeba, ale trochę za długo, od 1976 roku czekają na triumf w najważniejszej imprezie kontynentu.

Dlaczego Ghany zabrakło w tej pięknej imprezie w Maroku?

Ja zacząłem pracę w federacji Ghany już po tych nieszczyśnych kwalifikacjach. Absencja w Maroku boli, ale niedawno cieszyliśmy się z awansu na mundial w USA, Kanadzie i Meksyku. To będzie wyjątkowy turniej i mam nadzieję, że zobaczymy na nim reprezentację Polski. Żałuję, że nigdy nie wzięliście mnie na selekcjonera, choć raz nawet było blisko. Polska ma kapitalnych piłkarzy, wielkie tradycje, historię i kibiców. Nie znam obecnego trenera, ale proszę przekazać, że życzę mu wszystkiego najlepszego w marcowych barażach. Do zobaczenia na mundialu.

©P

Adam
Godlewski

„Krótka piłka”



DOJRZAŁY TRANSFER OSKARA

Oskar Pietuszelewski nie został najdroższym piłkarzem sprzedanym w PKO Ekstraklasie, ale na pewno wybrał dobry kierunek - rozwoju. Na dodatek, w sprzyjającym środowisku, w którym doskonale znana jest technologia szlifowania diamentów. Zresztą w ogóle z transferowej sagi utalentowanego nastolatka z Jagiellonii na plan pierwszy przebijają się (niewydany) komunikat, że wszystkie strony dealu - czyli także reprezentowany przez dyrektora sportowego Łukasza Masłowskiego klub i menedżer Mariusz Piekarski - na pierwszym miejscu stawiali dobro zawodnika i jego perspektywy, nie zaś na kasę.

A to dowód dużej dojrzałości. Wszystkich.

Portugalia uchodzi dziś za kraj najlepiej szkolący piłkarzy. Na świecie. Z kolei FC Porto jest w awangardzie tamtejszych akademii, a poza tym to klub niezwykle przyjazny Polakom. Orodzinnej atmosferze panującej u „Smoków” miałem okazję przekonać się wówczas, gdy ich barwy reprezentowali Andrzej Woźniak i Grzegorz Mielcarski, a w sztabie szkoleniowym pracował Józef Młynarczyk. Co prawda, było to już 29 lat temu, ale bywalcy Estadio do Dragao twierdzą, że rodzinny klimat przetrwał w niezmienionej formie i powinien być pomocny w harmonijnym rozwoju Oskara. Zwłaszcza że środowi-

Pierwszy w historii polski triumf w United Cup

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentacja Polski wygrała tenisowy turniej United Cup, który rozgrywany był na kortach w Australii. W finale Biało-Czerwoni pokonali Szwajcarię 2:1.

W drodze do trzeciego finału z rzędu w United Cup, Biało-Czerwoni pokonali w fazie grupowej kolejno reprezentację Niemiec i Holandii po 3:0. W ćwierćfinale i półfinale zwyciężyli po 2:1, odpowiednio, z drużyną gospodarzy Australii i kadrą Stanów Zjednoczonych.

W pierwszym meczu finału ze Szwajcarią, wiceliderka światowego rankingu Iga Świątek, która w sobotę w półfinale przegrała z Amerykanką Coco Gauff, przystąpiła do potyczki z niepokonaną w tym roku Bencic (11. WTA) niesamowicie skoncentrowana i naładowana energią. Już przy pierwszej okazji przełamała podanie Szwajcarki, a po kolejnym gemie, w którym posłała dwa asy serwisowe, wyszła na 3:0. Doświadczona rywalka, która

w tej imprezie pokonała m.in. Włoszkę Jasmine Paolini, szybko się jednak pozbierała. Polka zaczęła popełniać błędy, tenisistki co rusz się przełamywały. Ostatecznie pierwszego seta wygrała raszynianka 6:3.

Drugi set kompletnie nie wyszedł naszej reprezentantce. Gra Świątek całkiem się posypała, przegrała tę partię aż 0:6. Niestety, trzeci set był niewiele lepszy w wykonaniu podopiecznej belgijskiego trenera Wima Fissette'a. Polka dopiero w drugim gemie rozstrzygającej partii otrząsnęła się z letargu, zaczęła grać skuteczniej, z większą wiarą. Szwajcarka nie zdobywała kolejnych punktów już tak łatwo, jak przez wcześniejsze pół godziny spotkania. Nieco lepsza dyspozycja Świątek nie miała jednak przełożenia na tablicy wyników. Grająca z ogromną pewnością siebie i spokojem Bencic w piątym gemie po raz kolejny zdobyła przełamanie i odskoczyła na 4:1. Przy stanie 2:5 24-latkę z Raszyńską asami serwisowymi (sześć w całym pojedynku) obroniła dwa meczebole, ale w kolejnym gemie Szwajcarka już dopięła swego i po 133 mi-



FOT. PAP/EP

Iga Świątek zawiodła w weekend, ale jej koleżanki i koledzy stanęli na wysokości zadania

nutach gry zapewniła swojemu zespołowi cenny punkt, wygrywając trzecią partię 6:3, a Helweci objęli prowadzenie w meczu 1:0.

Aby Polacy mieli szansę na końcowy triumf, swojego meczu nie mógł przegrać Hubert Hurkacz, który wyszedł na kort tuż po Idzie Świątek. Ry-

walem naszego tenisisty (83. ATP), który w świetnym stylu wrócił do gry po siedmiu miesiącach przerwy z powodu kontuzji był zajmujący 156. miejsce w zestawieniu czterdziestoletni Stan Wawrinka.

Pierwszy set początkowo był wyrównany, 40-letni Szwajcar nie ustępował 12 lat

młodszemu Polakowi siłą i szybkością. Kluczowym momentem premierowej odsłony był czwarty gem, w którym Wrocławianin wykorzystał czwartego break pointa i przełamał rywala. Ostatecznie tę partię wygrał 6:3. W drugim secie rolę się odwróciły. Wawrinka od początku utrzymywał

podanie bez straty punktu. Hurkacz miał problemy z bek-hendem, a Szwajcar pewnie wygrał seta 6:3 i zrobiło się 1:1. W decydującej partii, Hurkacz udowodnił, że jego dobre występy na początku roku nie były dziełem przypadku. Zaczął grać bardziej pewnie i agresywnie, co przełożyło się na korzystny wynik. Hurkacz zwyciężył 6:3, dzięki czemu Polska doprowadziła do wyrównania 1:1.

O zwycięstwie w całym turnieju decydował pojedynek mikstów, w którym polski zespół reprezentowali Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. Po drugiej stronie siatki stanęli Belinda Bencic i Jakub Paul. Pierwszego seta Polacy wygrali 6:4. W drugim kontrolowali w pełni wydarzenia na korcie, zwyciężając 6:3, a cały mecz po godzinie i 16 minutach 2:0. Dzięki wygranej Polacy pokonali w całym meczu Szwajcarów 2:1 i po raz pierwszy w historii triumfowali w całej imprezie.

United Cup był sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpoczyna się 18 stycznia. Pula nagród w turnieju wyniosła ponad 11 milionów dolarów. ©

Ligi zagraniczne. Tym razem Polacy bez błysku. Zalewski nie wykorzystał setki

Damian Świderski

redakcja@polskapress.pl

Drugi weekend 2026 roku nie przyniósł wielu udanych momentów polskim piłkarzom w europejskich ligach TOP 5.

ANGLIA

W Anglii nie grano w Premier League, tylko w FA Cup i wystąpił tylko jeden Polak. Był nim Matty Cash. Jego Aston Villa zmierzyła się z Tottenhamem. „The Villans” prowadziła 2:0 do przerwy i była klubem wyraźnie lepszym. Finalnie wygrała 2:1. Matty zaliczył 79 minut i był jednym z najlepszych graczy meczu. W innych spotkaniach Manchester City rozgromił Exeter aż 10:1, a Chelsea wygrała z Charlton 5:1.

Największą sensacją była wygrana 6-ligowca Macclesfield z National League z obrońcą trofeum, Crystal Palace 2:1. Trenerem Macclesfield, nazywanych „The Silkmen” jest John Rooney, młodszy brat angielskiej legendy, Wayne'a - byłego gracza Evertonu oraz Manchesteru United i byłego najlepszego strzelca reprezentacji Anglii.

Zrozgrywkami pożegnały się też drużyny: Bournemouth, Evertonu czy Watfordu. Wysokie wygrane zaliczyły natomiast mające problemy z punktowaniem

w tym sezonie, Wolverhampton i Burnley.

FA CUP

Wybrane wyniki 1/32 finału: Cheltenham-Leicester 0:2, Everton-Sunderland 1:1 - rzuty karne 0:3, Macclesfield-Crystal Palace 2:1, Wolves-Shrewsbury 6:1, Boreham Wood-Burton 0:5, Burnley-Millwall 5:1, Doncaster-Southampton 2:3, Fulham-Middlesbrough 3:1, Ipswich-Blackpool 2:1, Manchester City-Exeter 10:1, Newcastle-Bournemouth 3:3 - rzuty karne 7:6, Sheffield Wed.-Brentford 0:2, Stoke-Coventry 1:0, Bristol City-Watford 5:1, Cambridge Utd-Birmingham 2:3, Grimsby-Weston-super-Mare 3:2, Tottenham-Aston Villa 1:2, Charlton-Chelsea 1:5.

WŁOCHY

AS Roma wygrała kolejny mecz w Serie A. „Giallorossi” nie dali szans Sassuolo i wygrali 2:0. Był to polski mecz, bo wystąpił Jan Ziółkowski, który tym razem, podniósł się z ławki rezerwowych, a także Sebastian Walukiewicz - w barwach Sassuolo zagrał cały mecz. Bramkę na 1:0, strzelił Manu Kone w 76. minucie, a w 79. minucie, na 2:0, trafił Matias Soule.

W 87. minucie, na murawie pojawił się Ziółkowski, który zastąpił Hermoso. Niestety, nie był to jego udany mecz, gdyż żadne z 3 podań nie było celne. Walukiewicz na murawie był od początku, ale dostał notę 5,9. Czyli niską. Udinese zremisowało



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Nicola Zalewski nie zapisał się w protokole meczowym, ale trener Jan Urban nie powinien narzekać na jego formę

z Pisz 2:2. W 56. minucie, na murawie pojawił się Jakub Piotrowski. Nie było to jakiś spektakularny występ pomocnika, ale obyło się bez tragedii. Został oceniony na 6,5. Z kolei Atalanta wygrała z Torino 2:0. W pierwszym składzie drużyny z Bergamo wyszedł na plac gry Nicola Zalewski. 23-latek miał szansę na strzelenie bramki, ale przegrał w sytuacji sam na sam z bramkarzem rywala. Finalnie został jednak

oceniony na 7,8, czyli dobrze. Na murawie spędził 79 minut.

SERIE A

Wyniki 20. kolejki: Udinese-Pisa 2:2, Atalanta-Torino 2:0, Roma-Sassuolo 2:0, Como-Bologna 1:1.

FRANCJA

W lidze francuskiej nie grano żadnego meczu, weekendowy termin został przeznaczony na 1/32 finału Pucharu Francji.

Niestety - bez Polaków. Maxi Oyedele jest ciężko kontuzjowany i koncentruje się na rehabilitacji. Tymczasem jego koleżdy ze Strasbourga wygrali z Avranches aż 6:0.

Z drużyn występujących we francuskiej ekstraklasie, w sobotę zaprezentował się zespół Lorient, który pewnie poradził sobie (3:1) z Hauts Lyonnais. Monaco także bez większego problemu uporało się z Orleans. Znacznie więcej emocji kibice doświadczyli w starciu Angers z Toulouse, gdzie sprawę awansu rozstrzygnęły rzuty karne. W serii jedenastek lepsza okazała się drużyna z Tuluzi.

PUCHAR FRANCJI

Ciekawsze wyniki 1/16 finału: Avranches-Strasbourg 0:6, Hauts Lyonnais-Lorient 1:3, Istres-Stade Lavallois 0:2, Le Puy-en-Velay-Reims 0:0 - rzuty karne 0:3, Angers-Toulouse 1:1 - rzuty karne 5:6, Bastia-Troyes 0:2, Orleans-Monaco 1:3, Montreuil-Amiens 2:4.

NIEMCY

W Niemczech zaprezentował się Jakub Kamiński. 23-latek był aktywny i oddał cztery celne strzały. Jednak nie zaliczył nawet asysty.

Jego FC Koeln sprawiło niewielką sensację, bo tylko zremisowało z walczącym o utrzy-

manie Heidenheim 2:2. Kamiński - po 90 minutach na boisku - został oceniony na notę 7 (w skali do 10).

W innym meczu ostatnie w tabeli FSV Mainz zremisowało z Unionem Berlin 2:2. Cały mecz na ławce Mainz przesiadział Kapcer Potulski, który przestał dostawać minuty od trenera. Klęskę poniósł Bayer Leverkusen.

BUNDESLIGA

Wyniki 16. kolejki Bundesligi: Heidenheim-Koeln 2:2, Freiburg-HSV 2:1, Union-Mainz 2:2, Bayer-Stuttgart 1:4.

HISZPANIA

W lidze hiszpańskiej w miniony weekend w La Liga nie zagraли potentaci z Realu Madryt oraz Barcelony. Mieli jednak solidne usprawiedliwienie.

Hiszpańscy giganci zmierzili się bowiem w kolejnym w tym sezonie El Clasico - w Arabii Saudyjskiej, gdzie w niedzielny późny wieczór zaplanowano finał Supercupu Hiszpanii. Spotkanie zostało rozegrane po zamknięciu tego wydania.

LA LIGA

Wyniki 19. kolejki La Liga: Real Oviedo-Betis 1:1, Villarreal-Alaves 3:1, Girona-Osasuna 1:0, Valencia-Elche 1:1.

Łyżwiarstwo szybkie Worek medali w Tomaszowie Mazowieckim

STRESUJĄCY TEN NASZ HYMN

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

- Dopiero rozkręcamy się z formą - stwierdził Damian Żurek po wygraniu wyścigu na dystansie 1000 metrów na mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie szybkim, które gościły w Tomaszowie Maz.

Jako pierwsze, powody do radości dały nam jednak w „Arenie Lodowej” sprinterki. Drużyna w składzie: Kaja Ziomek-Nogal, Karolina Bosiek i Martyna Baran, okazała się bezkonkurencyjna (1:27.07), wyprzedzając Belgijkę i Niemkę.

Z powodu upadku, wyścigu nie ukończyły broniące tytułu Holenderki.

Była to premierowa konkurencja mistrzostw Europy, które po raz pierwszy organizowała Polska.

Wciąż w świetnej formie znajduje się wspomniany Damian Żurek. 26-letni panczenista Pilicy Tomaszów Mazowiecki, triumfował na 1000 metrów, potwierdzając bardzo dobrą dyspozycję w sezonie olimpijskim.

Najlepszy polski sprinter w swoim rodzinnym mieście zwyciężył czasem 1:08.55, o 0.8 sekundy lepszym od Holendra Tima Prinsa. Trzeci był Estończyk Marten Liiv - 1:09.61.

- Jestem jednocześnie zmęczony i szczęśliwy - przyznał Żurek. - Spełniłem swoje marzenie z dzieciństwa. Cieszę się, że



FOT. PAP/PIOTR POLAK

W ubiegłym roku, 23-letni Władimir Semirunnij odebrał polskie obywatelstwo

przed polską publicznością pokazałem się z najlepszej strony. Na trybunach była cała moja rodzina, znajomi i słyszałem ich doping, który pchał mnie do przodu. Technicznie i taktycznie poszedłem tak, jak chciałem, czyli od samego początku bardzo mocno. Jestem zawodnikiem, który otwiera bardzo szybko i dojeżdżam do mety resztkami sił. Mocny początek wystarczył jednak do wywalczenia tytułu.

Po ostatnich wyczynach, urodzony w Jekaterynburgu, ale z polskim paszportem Władimir

Semirunnij wydaje się być pewniakiem do olimpijskiego medalu.

W Tomaszowie, najlepszy specjalista od długich dystansów spośród reprezentantów Polski, ponownie dał popis. Na 5000 metrów zwyciężył z nowym rekordem toru - 6:11.13. Drugi Włoch Riccardo Lorello stracił do Semirunnija ponad 3,3 sekundy. Trzeci był jego rodak Davide Ghiotto - 6:17.00.

Na XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich, które rozpoczynają się 6 lutego, 23-letni Wła-

dimir będzie ścigał się tylko na 10 000 metrów.

Po wywalczeniu tytułu mistrza Europy przyznał, że bardziej niż samym startem stresował się śpiewaniem... polskiego hymnu. Żałował, że nie udało mu się poprawić należącego do niego rekordu Polski, który w listopadzie ubiegłego roku ustanowił w Calgary (6:09.18).

- Na początku jechałem blisko tamtego wyniku, ale to jest jednak Tomaszów i ciężki lód, więc nieco straciłem w drugiej części biegu - przekonywał. ©

Zwolińska sportowcem, a Dylak trenerem roku

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Klaudia Zwolińska została najlepszym sportowcem Polski 2025 roku. Kajakarka góraska triumfowała w 91. edycji plebiscytu „Przeglądu Sportowego”.

W czołowej trójce znaleźli się także tenisistka Iga Świątek i siatkarz Wilfredo Leon. Zwolińska przeszła do historii swojej dyscypliny, zdobywając w mistrzostwach świata w Penrith medale we wszystkich trzech konkurencjach, dwa złote i jeden brązowy.

- Absolutnie nie spodziewałam się tego zwycięstwa, jestem w szoku. Marzyłam, aby być w pierwszej trójce - powiedziała w rozmowie z Polska Press Klaudia Zwolińska.

Czwarte miejsce zajął sześciokrotny mistrz świata w jeździe na żużlu Bartosz Zmarzlik, a piąte Robert Kubica. Na kolejnych pozycjach uplasowali się, wicemistrzyni świata w skoku wzwyż Maria Żodzik, Robert Lewandowski, koszykarz Mateusz Ponitka, mistrzyni świata we wspinaczce Aleksandra Mirosław, a czołową „dziesiątkę” zamknął kierowca rajdowy Mikołaj Marczyk.

Tytuł trenera roku po raz pierwszy w historii pięściarstwa zdobył trener kadry kobiet i KKS Sporty Walki Gostyń, Tomasz Dylak. Przed rokiem opiekun Agaty Kaczmarskiej, Julii Szeremety i Anety Rygielskiej (medalistki MŚ) takie samo wyróżnienie otrzymał na Enea Bał Słowacki podczas gali Plebiscytu „Głosu Wielkopolskiego” na Najlepszych Sportowców i Trenera Wielkopolski.

- Pochodzę z miasta, w którym nigdy nie było boksu. Nigdy nie wchodziłem na ring, ale zawsze byłem cholewnie uparty.

Cieszę się z tytułu, ale ja mam przed sobą jeszcze ogrom celów - mówił Dylak na gali w Teatrze Wielkim w Warszawie.

MP w kolarstwie przełajowym

Za nami 89. Mistrzostwa Polski w kolarstwie przełajowym. Do Elku zjechała elita tej dyscypliny sportu, a także młodzież i amatorzy. W kategorii Masters wśród kobiet wygrała Alicja Marciniak. Druga była Kinga Skrzypczak, a trzecia Magdalena Bruzgo. Wśród mężczyzn w kategorii Masters najlepszy okazał się Jakub Dec. Srebrny medal zdobył Michał Konradowski, brązowy Jan Grzempa.

Polacy daleko

Jan Guńka zajął 15. miejsce w biegu pościgowym na 12,5 km w Pucharze Świata w niemieckim Oberhofie. Zwyciężył Włoch Tommaso Giacomel. W sprincie kobiet na 7,5 km najlepsza z Polek Anna Nędra-Kubiniec była 26. Triumfowała Francuzka Paula Botet.

Biało-Czerwoni szykują się do Euro

Reprezentacja Polski piłkarzy ręcznych przygotowuje się do mistrzostw Europy, które w dniach od 15 stycznia do 1 lutego rozegrane zostaną na parkietach w Szwecji, Danii i Norwegii. Polacy trafili do Grupy F razem z Węgrami, Islandią i Włochami. Mecze naszej kadry odbędą się kolejno, 16 stycznia (godz. 20.30), 18 stycznia (godz. 18.00) oraz 20 stycznia (godz. 18.00), wszystkie w szwedzkim Kristianstad. Przed turniejem podopieczni trenera Joty Gonzaleza nie rozgrywają oficjalnych meczów towarzyskich. W sobotę w Cetniewie, bez kibiców, Polacy wygrali z Serbią 33:32. ©

Tym razem poza podium. Polskie deski mają się nieźle

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W kolejnych zawodach Pucharu Świata w snowboardzie, który odbył się w bawarskiej miejscowości Scuol, Aleksandra Król-Walas zajęła 8. miejsce w slalomie gigantycznym równoległym.

W rywalizacji kobiet wygrała Niemka Ramona Theresia Hofmeister, a wśród mężczyzn najlepszy był Włoch Roland Fischnaller.

W 1/8 finału, Aleksandra Król-Walas pokonała Włoszkę Jasmin Coratti o 0,11 sekundy, natomiast odpadła w ćwierćfinale po porażce z późniejszą triumfatorką, która była od niej szybsza o 0,39 sekundy.

Ostatecznie została sklasyfikowana na 8. miejscu.

W 1/8 finału, odpadła Olimpia Kwiatkowska, po przegranej



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Cztery lata temu, na ZIO w Pekinie, Aleksandra Król-Walas i Zbigniew Bródka, byli chorążymi reprezentacji Polski

z Holenderką Michelle Dekker o 0,56 sekundy. Polka uplasowała się na 15. pozycji.

W finale Ramona Theresia Hofmeister wygrała z Włoszką Elisą Caffont o 0,55 sekundy. Trzecie miejsce zajęła inna Niemka - Melanie Hochreiter

po tym, jak z rywalizacji przed półfinałem wycofała się Austriaczka Sabine Payer.

Niestety, kwalifikacji nie przebrnęła 29. Maria Bukowska-Chyc.

W klasyfikacji generalnej prowadzi Payer - 382 punkty.

Aleksandra Król-Walas jest dziesiąta - 162 punkty, Kwiatkowska - trzydziesta pierwsza (32 pkt.), a Bukowska-Chys - trzydziesta druga (27 pkt.).

Przypomnijmy, że trzy tygodnie temu, Król-Walas zajęła drugie miejsce w slalomie gigantycznym równoległym Pucharu Świata we włoskiej Carezzie.

Finał mężczyzn, Włoch Roland Fischnaller wygrał ze swoim rodakiem Mirko Felicet-tim o 0,16 sekundy. Trzeci był Słoweniec Tim Mastnak, zwyciężając o 0,08 sekundy z Bułgarem Radosławem Jankowem.

W kwalifikacjach odpadli - 37. Michał Nowaczyk i 38. Oskar Kwiatkowski. Przejazdu nie ukończył Andrzej Gąsienica-Daniel.

Liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Włoch Aaron March - 359 punktów. Kwiatkowski jest dwudziesty czwarty - 64. ©



FOT. PAP LESZEK SZYMAŃSKI

Klaudia Zwolińska wygrała Plebiscyt Przeglądu Sportowego na Najlepszego Polskiego Sportowca 2025

Magia Zakopanego działa. Sukces był potrzebny

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Jest pierwsze podium dla Polski w Pucharze Świata w tym sezonie. W sobotnim konkursie duetów w Zakopanem 3. miejsce zajęli Kacper Tomasiak i Dawid Kubacki.

Można się czepiać, że obsada nie była najmocniejsza (na Wielkiej Krokwi zabrakło m.in. czołowych Japończyków i Niemców, a także Austriaków, ale u nich akurat jest „kłopot bogactwa”, Słowenicy dali odpocząć liderowi PS Domenowi Prevcowi). Trzymajmy się jednak opcji, że zadziałała magia Zakopanego. Wynik idzie w świat, a taki sukces naszej kadrze, na niespełna miesiąc przed igrzyskami, może dodać skrzydeł. Zwłaszcza że nie było to podium podane na tacy, trzeba było o nie walczyć do samego końca. A w kluczowym momencie wykazać się odpornością psychiczną.

Inie dotyczy to tylko zamykającego zawody rewalacyjnym skokiem Tomasiaka (136,5 m). Na Kubackim presja była może nawet większa, bo na jego miej-

scu kibice widzieli kogoś innego - Maciej Kota lub Kamila Stocha (dla niego w weekend to ostatnie w karierze występy w Zakopanem), którzy ostatnio mieli lepsze osiągnięcia. Trener Maciej Maciusiak argumentował później, że Kubacki w sobotę wcześniejsze skoki (trening i kwalifikacje indywidualne) miał lepsze od kolegów, a wybór miał być sprawiedliwy. Niezależnie od okoliczności - wynikowo ta decyzja w pełni się obroniła.

Już po pierwszej z trzech serii rywalizacji duetów (w terminologii FIS - super team) można było przypuszczać, że będzie to ciekawy konkurs. Polska zajmowała 5. miejsce, czyli na miarę potencjału. Tyle że przed nami były ekipy, od których teoretycznie jesteśmy lepsi: 3. miejsce zajmowała Szwajcaria, 4. Ukraina. Druga była Słowenia, a daleko z przodu - Austria.

Drugi skok Kubackiego był nawet lepszy niż pierwszy i jeszcze bardziej można było mieć nadzieję na podium. Zwłaszcza że rozkręcał się Tomasiak. Po całej drugiej serii Polska była 3., z realną szansą na powalczenie z 2. Słowenią (Austria była poza zasięgiem, ostatecznie efektywnie



Polska ekipa skoczków narciarskich doczekała się sukcesu w Pucharze Świata

wygrała), ale z oddechem innych drużyn na plecach - tylko 0,2 pkt przed Norwegią.

Do końca było ciekawie. Trzeci skok Kubackiemu nie wyszedł tak dobrze jak Kristofforowi Ekriksenowi Sundalowi i ekipa ze Skandynawii zastąpiła nas na 3. miejscu (6,2 pkt różnicy). Wszystko zależało do To-

masiaka. 19-latek wykazał się nerwami ze stali, pofrunął na 136,5 m.

Pozostało czekać, co zrobią najwięksi rywale. Słowenicy nie zaprzepaścili szansy na 2. miejsce. A swoją zmanowali Norwegowie, bo po skoku Halvora Egnera Graneruda skończyli zawody na 4. pozycji.

nie wszystko było idealne. - Zwłaszcza kwalifikacyjny skok zepsuł (przed konkursem duetów - przyp.). Ten w pierwszej serii konkursowej był jeszcze nie najlepszy, a te dwa ostatnie bardzo dobre. Na początku tej stabilności brakowało, ale później się znalazła.

To pierwszy zimowy sukces naszych skoczków pod wodzą Maciusiaka. - To jest taka nagroda dla zawodników i sztabu, przy tej publiczności w Zakopanem. Bo wszyscy ciężko pracują każdego dnia, żeby odnosić sukcesy, a różnie z tym bywa. To cieszy, ale musimy być czujni, dużo pracy przed nami. Są inne cele: mistrzostwa świata (w lotach - przyp.), szczególnie igrzyska olimpijskie. Musimy jeszcze się pozbierać, ale to na pewno było wszystkim potrzebne - przyznał szkoleniowiec.

Niedzielny konkurs indywidualny w Zakopanem, z udziałem piętki Polaków, zakończył się po zamknięciu wydania.

Wyniki: 1. Austria 805,9 (Jan Hoerl 411,1, Stephan Embacher 394,8), 2. Słowenia 758,3 (Timi Zajc 342,8, Anze Lanisek 416,5), 3. Polska 741,8 (Dawid Kubacki 344,1, Kacper Tomasiak 397,7), 4. Norwegia 734,7, 5. Szwajcaria 729,5. © P

To ostatnia niedziela. U stóp polskich Tatr. Kamil Stoch żegna się z polskimi kibicami

Paweł Wiśniewski

redakcja@polskapress.pl

Dla Kamila Stocha, weekendowe zawody Pucharu Świata w Zakopanem były ostatnim występem przed polską publicznością. 38-latek na Wielkiej Krokwi triumfował pięciokrotnie.

Pierwszy raz Kamil Stoch wygrał w sezonie 2010/2011 i było to jego premierowe z 39 zwycięstw w Pucharze Świata.

Było to zresztą zwycięstwo symboliczne, odniesione w ten sam dzień, gdy po raz ostatni w PS w Zakopanem skakał Adam Małysz.

Pięć razy pod Tatrami wygrywał jeszcze tylko słynny Austriak Gregor Schlierenzauer.

Wbrew oczekiwaniom kibiców, w tegorocznym konkursie duetów, zabrakło Kamila.

- Wybór nie był prosty i długo się nad nim zastanawialiśmy. Dla mnie była to naprawdę trudna decyzja, bo doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że wszyscy liczyli na start Kamila. Wiemy, jak wiele zrobił dla tego miejsca przez wszystkie te lata. Z drugiej strony chcieliśmy być po prostu sprawiedliwi wobec całej drużyny - mówił selekcjoner reprezentacji Polski Maciej Maciusiak.



Dla Kamila Stocha był to wyjątkowy weekend. Po raz ostatni w karierze skakał na Wielkiej Krokwi



Kacper Tomasiak i Dawid Kubacki zajęli trzecie miejsce w konkursie duetów w Pucharze Świata w Zakopanem



Jak zwykle, kibice licznie przybyli dopingować skoczków narciarskich na obiekcie im. Stanisława Marusarza w Zakopanem. Zjechali z całej Polski i nie zawiedli się



Nie zabrakło również skoczków ukraińskich



W Zakopanem Kamil Stoch nie mógł się opędzić od dziennikarzy. Tytuł wywiadów dawno już nie udzielił

CieŜarówka Wielkopolan podbija Rajd Dakar

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Wielkopolska załoga Kamena Rally Team, startująca DAF BULL 3300, miała w piątek do pokonania aż 917 kilometrów. Wielkopolanie zwyciężyli na szóstym etapie i zostali liderem ciężarówek.

Dzień rozpoczął się bardzo wcześnie – jeszcze przed świtem – a zakończył późnym wieczorem. Jak podkreśla Dariusz Bańkiewicz, pilot zespołu, był to etap ekstremalnie długi i wymagający, ale realizowany dokładnie zgodnie z planem:

- Jesteśmy na mecie etapu 6 ze zwiększoną przewagą, co bardzo mnie cieszy. Realizujemy plan. Wygraliśmy dziś jeden z odcinków na regularność, a sam dzień był bardzo długi – wstaliśmy o trzeciej w nocy, a do campu dojechaliśmy po 21. To był najdłuższy etap rajdu, ponad 900 kilometrów. Do tego dziś były wydmy – coś pięknego. Przełamywać szczyty dziesięcotonową ciężarówkę to niesamowite uczucie i widoki. Jutro REST DAY – dzień odpoczynku i odwiedzin, zapowiada

się bardzo dużo osób w naszej strefie.

Równie duże wrażenie na załodze zrobiły monumentalne wydmy, które były jednym z kluczowych elementów trasy. Tomek Białkowski, kierowca DAF-a, zwraca uwagę zarówno na skalę wyzwania, jak i unikalne doświadczenia, jakie przyniósł ten etap:

- Dzisiejszy dzień był bardzo długi – łącznie prawie tysiąc kilometrów z dojazdówkami, a niemal sześćset kilometrów to odcinki specjalne. Bardzo ciężko, wcześniej zaczęliśmy, późno kończymy. Od świtu do zmierzchu jesteśmy w aucie, ale humory dopisują. To już szósty stage, a siódmy licząc prolog, który wygraliśmy. Największe wrażenie zrobiły na mnie wydmy, po których jeszcze nigdy nie jeździłem, a do tego w dziesięcotonowej ciężarówce. Była petarda. Trochę strachu, ale poradziliśmy sobie z tym terenem.

pozytywną atmosferę i dobrą dyspozycję zespołu podkreśla również Adam Grodzki, który zwraca uwagę na brak problemów technicznych i dobre samopoczucie debiutującej w Rajdzie Dakar załogi:



FOT. KAMENA RALLY TEAM

Legendarny DAF BULL 3300 spisuje się rewelacyjnie na pustynnych trasach Dakaru

- Piątkowy odcinek miał prawie tysiąc kilometrów. Był bardzo fajny – długi, z dużą liczbą dojazdówek i świetnymi wydrami, miejscami wysokimi nawet do stu metrów. Na dojazdówkach zmienialiśmy się z Tomkiem więc nie czujemy dużego zmęczenia, wszystko było bardzo pozytywnie.

Po sześciu etapach Dakar Classic 2026 KAMENA Rally Team nie tylko regularnie wygrywa w swojej klasie, ale także systematycznie pnie się w klasyfikacji generalnej, potwierdzając, że historyczny DAF BULL 3300 jest jednym z najmocniejszych punktów tegorocznej edycji rajdu.

W sobotę zawodnicy mieli dzień odpoczynku i regeneracji po wymagających etapach. To był również wyjątkowy moment dla kibiców, którzy mogli spotkać się z zawodnikami Kamena Rally Team i z bliska poczuć prawdziwy klimat Dakaru.

Dzień wolny zawodnicy najczęściej poświęcają na regenerację. Chodzi o to, aby dobrze się wypaść, najeść się i nawodnić organizm. Niektórzy korzystają chociażby z masażu oraz basenu. To również dzień na załatwienie innych spraw, jak pranie i sprzątanie. Nie można zapominać o tym, że dzień przerwy jest również czasem intensywnej pracy dla mechaników, chcących też znaleźć basen. Czuję, że tego potrzebuję. Jeśli chodzi o sam rajd – jesteśmy zadowoleni. Nasza strategia działa. Robimy swoje, krok po kroku, bez żadnych szaleństw, ale zyskując kolejne pozycje. To najważniejsze – mówił na dniu przerwy Eryk Goczał, który wspólnie z Szymonem Gospodarczykiem zajmuje dziewiąte miejsce w klasyfikacji generalnej, a na czwartym etapie ta załoga była nawet trzecia. ©

Marcin Wenzel: Sport stanowi 70 procent naszych działań sponsoringowych

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W tym roku najlepszych sportowców wybierzemy poprzez Ranking Enea Sportowiec Roku Wielkopolski 2025. Laureatów tego rankingu poznamy 22 stycznia na gali w hotelu Novotel Centrum w Poznaniu.

Tym razem wyboru dokonamy w trzech kategoriach: sportowca roku, trenera roku i drużyny roku. Będą też dodatkowe wyróżnienia: impreza sportowa roku i mecenas sportu. Wyboru laureatów dokona nasza redakcyjna kapituła z grona tych sportowców, którzy odnośli w mijającym roku największe sukcesy i w największym stopniu rozślawiali nasz region i swoje kluby na najważniejszych imprezach w kraju i na świecie.



FOT. ARCHIWUM MARCINA WENZLA

Marcin Wenzel uważa, że wsparcie Grupy Enea dla dzieci i młodzieży jest kluczowe dla strategii firmy

O ocenę minionego roku w sporcie poprosiliśmy Marcina Wenzla, pełnomocnika zarządu ds. sponsoringu w Grupie Enea, będącej sponsorem tytularnym Rankingu Enea Sportowiec Roku Wielkopolski 2025.

- W mijającym roku przede wszystkim utrzymaliśmy stabilną i silną obecność w polskim sporcie, jednocześnie rozwijając jej jakość i znaczenie. Sport jest dla nas szczególnie istotny, ponieważ stanowi ponad 70 pro-

cent wszystkich działań sponsoringowych Grupy Enea, co pokazuje, jak ważną rolę odgrywa w naszej strategii. Nasze działania sponsoringowe realizujemy w sposób strategiczny – traktujemy je jako element misji Grupy Enea, która poprzez sport, kulturę i edukację wspiera rozwój społeczny oraz buduje zaufanie do nas jako odpowiedzialnego lidera transformacji energetycznej – podkreślił Marcin Wenzel.

W Poznaniu często można usłyszeć opinię, że bez firmy Enea sport drużynowy straciłby w naszym mieście rację bytu.

- Czujemy się odpowiedzialni za te kluby, które wspieramy, ale rozumiemy tę odpowiedzialność jako partnerską i długofalową relację, a nie zastępowanie całego modelu finansowego klubów. Nasz sponsoring ma być stabilnym fundamentem, który daje bezpieczeń-

stwo i przewidywalność. Jednocześnie często słyszymy od klubów, że obecność Grupy Enea jako sponsora zwiększa ich wiarygodność rynkową i zachęca inne firmy do angażowania się we współpracę sponsoringową. Dlatego otwarcie komunikujemy działaczom, że dywersyfikacja źródeł przychodów jest konieczna. Tylko w ten sposób sport może rozwijać się w sposób stabilny i odporny na zmiany rynkowe – dodał pełnomocnik zarządu ds. sponsoringu w Grupie Enea.

Ważną sferą działalności poznańskiej firmy jest też wsparcie dla młodych zawodników.

- To absolutnie kluczowy element naszej strategii sponsoringowej. W 2025 roku nasze działania dotarły do ponad 138 tys. dzieci i młodzieży uczestniczących w projektach sportowych i edukacyjnych. Programy

takie jak „Enea Młode Polskie Wiosła” są idealnym przykładem sponsoringu, który realnie zmienia rzeczywistość – zapewnia dostęp do sprzętu, infrastruktury i możliwości rozwoju. To właśnie w takich inicjatywach najpełniej realizujemy wartości marki Enea: dostępność, innowacyjność i czystą energię, rozumianą także jako energia młodych ludzi i ich pasji – zauważył Marcin Wenzel.

Nieprzypadkowo też za swoich największych bohaterów sportowych minionego sezonu wskazał on wioślarzy, mistrzów świata Mirosława Ziętarskiego i Mateusza Biskupa.

- Ich sukcesy są efektem wielu lat ciężkiej pracy, stabilnego systemu szkolenia i odpowiedniego zaplecza, które pozwala im w pełni koncentrować się na rywalizacji sportowej – zakończył nasz rozmówca. ©

AUTOREKLAMA
ORGANIZATOR



SPONSOR TYTULARNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



PARTNER
MOTORYZACYJNY



GRUPA BEMO

Q504831920A

Enea Basket wygrał i zadbał o nerwy swoich kibiców

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Świetne zawody rozegrali w sobotę pierwszoligowi koszykarze Enei Basketu Poznań. W hali AWF podopieczni Edmunda Valeiki rozprawił się z GKS-em Tychy w meczu I ligi koszykarzy.

Spotkanie z tyszanami było jednocześnie początkiem rundy rewanżowej rozgrywek. W 1. kolejce GKS pokonał Eneę Basket Poznań 81:75, a zatem gracze ze stolicy Wielkopolski mieli w sobie żądzę rewanżu.

W sobotni mecz nieco lepiej weszli goście, którzy po trójce Michała Lisa, a także dwóch skutecznych akcjach Mikołaja Adamczaka i Tomasza Śniega, prowadzili 7:4. Na szczęście dla gospodarzy w dobrej dyspozycji od samego startu był Andrzej Krajewski. Środkowy Basketu prezentował dużą skuteczność pod koszem, a z obrotu trafiali Jan Nowicki i Michał Samsonowicz, co przełożyło się na serię poznaniaków 10:0.

Mniej więcej w połowie drugiej kwarty Enea Basket wróciła

na prowadzenie i... nie oddała go do końca pierwszej połowy.

Po zmianie stron przez długi czas obaj rywale toczyli zaciętą rywalizację „kosz za kosz”. Na dziesięć minut przed końcową syreną tablica świetlna wskazywała rezultat 60:53 dla Enei Basketu.

Koszykarze z Poznania przyzwyczaili już kibiców do tego, że ich mecze często trzymają w napięciu do samego końca, ale tym razem było inaczej. Mądra i efektywna gra w obronie, w połączeniu ze skutecznością liderów, pozwoliła kontrolować wydarzenia boiskowe. Na pochwałę zasłużyli Kacper Mąkowski, Patryk Stankowski i wspomniany wcześniej James Washington. Cała trójka trafiła ważne rzuty i ostatecznie poznaniaki cieszyć się nie tylko ze zwycięstwa 82:71.

Po pierwsze była super atmosfera, super kibice – jak zawsze zresztą. Mam nadzieję, że co mecz będzie pełna hala, bo zespół tego potrzebuje. Drużyna zrobiła dziś wszystko, żeby zwyciężyć. Bardzo byliśmy zdyscyplinowani, popelniliśmy tylko 9 strat – podkreślił trener Edmunds Valeiko.



W akcji Michał Samsonowicz (biała koszulka), zdobywca 12 punktów dla Enei Basketu

Z kolei w drugim meczu ćwierćfinału Pekao S.A. Pucharu Polski Kobiet MB Zagłębie Sosnowiec we własnej hali pokonało wyraźnie Brother MUKS Poznań 89:68.

Patrząc przez wynik kwarty, to myślę, że pierwsza kwarta, przegrana przez nas 3:30, rzutowała na całe spotkanie. Wia-

domo, emocje, presja grania z zespołami ekstraklasowymi dla dziewczyn. Myślę, że to w jakiś sposób wpływało na naszą blokadę, niemoc rzutową. Później w jakiś sposób się otworzyliśmy, także koniec końców mogę być zadowolony. – tłumaczył Krzysztof Dobrowolski, trener Brother MUKS Poznań.

Natomiast Marta Dymała przekonywała, że dla jej zespołu dużym sukcesem był już awans do turnieju finałowego PP.

– Wyliczyliśmy naszą średnią wieku po drodze do Sosnowca i wynosi ona 20,1, więc my jesteśmy młodym zespołem. Tym bardziej cieszę się, że te młode zawodniczki mogły

zobaczyć jak wygląda rywalizacja z wyższej klasy zawodnikami. Myślę, że charakter pokazałyśmy. Ta pierwsza kwarta to był chyba jeszcze taki strach. Mam jednak nadzieję, że waleczności nam nie zabrakło. Zresztą nasz klub zawsze słyszał z tego, że walczył do końca – stwierdziła kapitan Brother MUKS.

Koszykarze drugoligowej MUKS Tarnovii nadal niepokonani na własnym parkiecie. W 18 serii spotkań grupy A II ligi ekipa z Tarnowa Podgórnego zrewanżowała się Pogoni Mogilno za porażkę w pierwszej rundzie i zwyciężyła przed własną publicznością 82:67. Była to już ósma wygrana Wielkopolan przy Nowej 15. – Cieszę się, że nadal jesteśmy niepokonani na własnym boisku, bo to był jeden z głównych celów na ten sezon. Pogoń postawiła nam trudne warunki, ale najważniejsze jest to że wygraliśmy – powiedział trener Rafał Urbaniak.

W zespole z Tarnowa Podgórnego po raz kolejny prym wiodł kapitan zespołu Damian Szymczak, który zdobył 21 punktów.

Polacy halowymi wicemistrzami Europy!

oprac. Bartosz Kijeski
andrzej.kurzynski@glos.com

Polscy hokeiści na trawie byli o krok od pierwszego triumfu podczas HME w Niemczech. Po dramatycznym finale i serii rzutów karnych Białe-Czerwoni muszą jednak zadowolić się srebrnym medalem.

To mógł być niezwykle udany turniej dla polskich łaskarzy podczas tegorocznych Halowych Mistrzostw Europy w hokeju na trawie, które odbywały się w niemieckim Heidelbergu.

Podopieczni selekcjonera Dariusza Rachwańskiego, na co dzień trenującego zespół AZS Politechniki Poznańskiej, w niedzielne popołudnie wywalczyli srebrny medal. W finale Polacy przegrali z Austriakami po karnych zagrywkach (3:3, karne 2:3), choć po pierwszej połowie pachniało sensacją, bowiem Białe-Czerwoni prowadzili do przerwy 2:1. Bramki dla reprezentacji Polski zdobywali Jacek Kurowski (Grunwald Poznań), gnieźnianin Gracjan Jarzyński (HTHC Hamburg) oraz Mikołaj Gumny (Warta Poznań).

Do wyłonienia mistrza Europy potrzebna była seria karnych zagrywek. Austriacy wykozystali wszystkie trzy próby, natomiast Polacy tylko dwie. Decy-



Tak Polacy cieszyli się z awansu do niedzielnego finału, w którym zmierzyli się z reprezentacją Austrii

dujący rzut obronił bramkarz Austrii Mateusz Szymczyk, posiadający polskie korzenie.

Dla Austriaków jest to czwarty tytuł halowych mistrzów Europy, natomiast dla Polaków czwarty srebrny medal, wywalczony po finałach w 2024, 2006 i 1999 roku. W dorobku Białe-Czerwonych znajduje się również brązowy medal z 2001 roku.

W meczu o trzecie miejsce Hiszpanie pokonali gospodarzy turnieju – Niemców – 6:5. Brak medalu dla naszych zachodnich sąsiadów jest sporą niespodzianką. Od 1974 roku, na przestrzeni 22 edycji mi-

strzostw, dopiero po raz drugi Niemcy zakończyli turniej bez miejsca na podium.

MVP turnieju został Gracjan Jarzyński, natomiast tytuł najlepszego bramkarza trafił do Mateusza Popiołkowskiego (AZS Politechnika Poznań).

Reprezentacja Polski trafiła w Heidelbergu do grupy A, w której zmierzyła się z Turcją, Portugalią, Austrią oraz Czechami. W fazie grupowej Polacy zdobyli siedem punktów i z drugiego miejsca awansowali do półfinału Halowych Mistrzostw Europy, gdzie pokonali Niemców 4:3.

Gala Biegów Powstania Wielkopolskiego. Uhonorowano aż 86 zawodników

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W sobotę, 10 stycznia w Sali Sesyjnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu odbyła się gala podsumowująca trzeci już Cykl Biegów Powstania Wielkopolskiego.

Gospodarzem wydarzenia był Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego.

Nagrodzeni zostali wszyscy biegacze, którzy ukończyli cały cykl, czyli przebiegli cztery biegi zaliczane do Cyklu Biegów Powstania Wielkopolskiego – w Wijewie, Gołańczy, Lwówku i Środzie Wielkopolskiej. W tym ostatnim ośrodku organizowany jest od kilku lat, zawsze w grudniu, Bieg im. Średzkich Powstańców Wielkopolskich.

– Dla nas to szczególne coroczne wydarzenie z historyczną oprawą i patrytycznymi symbolami – mówił nam prezes sekcji biegowej Polonii Środa, Leszek Wierzbicki.

Najlepsi zawodnicy we wszystkich wspomnianych biegach otrzymali puchary.



Marszałek Marek Woźniak, burmistrz Środy, Piotr Mieloch i Leszek Wierzbicki, szef sekcji biegowej Polonii Środa

Ideą inicjatywy jest upamiętnienie historii zwycięskiego zrywu w miejscach związanych z wydarzeniami z lat 1918 – 1919. W ramach trzeciej edycji cyklu we wszystkich czterech biegach wzięło udział 913 osób, a uhonorowanych podczas gali zostało 86 zawodników.

Każda z czterech miejscowości, która gościła biegaczy w ubiegłym roku, otrzymała dofinansowanie z budżetu Samorządu Województwa Wiel-

kopolskiego w wysokości 15 tys. zł. Biegi zostały również objęte Patronatem Honorowym Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

Wydarzeniu towarzyszyła wystawa na temat Generała Józefa Dowbor-Muśnickiego (przy Sali Sesyjnej) oraz prezentacja sylwetek Niezwyčajnych – grupy super bohaterów inspirowanych postaciami prawdziwych Powstańców Wielkopolskich (patio).

Jak w powojennej Polsce krok po kroku wprowadzano socjalizm

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

3 stycznia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa, pod naciskiem Polskiej Partii Robotniczej, uchwaliła ustawę o nacjonalizacji, czyli o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej

Był to krok do budowy ekonomicznych zrębów Polski Ludowej. Nacjonalizacja nie była dla nikogo zaskoczeniem, była konsekwencją zapowiedzi z manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r.

Państwo zabiera

Przejęcie przez państwo przedsiębiorstw odbywa się - stanowił art. 1 ustawy - „dla planowego odbudowania gospodarki narodowej, zapewnienia Państwu suwerenności gospodarczej i podniesienia ogólnego dobrobytu”.

Art 3. wymieniał firmy, które zostaną znacjonalizowane za odszkodowaniem (zatrudniające więcej niż 50 robotników na jedną zmianę). Były to m.in. przedsiębiorstwa górnicze, hutnicze, naftowe i gazowe; związane z energetyką; koksownie; wodociągowe; cukrownie i rafinerie cukru; gorzelnie i browary; młyny. Do tego przedsiębiorstwa włókiennicze, poligraficzne i tłuszczowe. Tzw. nacjonalizacja bez odszkodowań dotyczyła przedsiębiorstw poniemieckich, należących do obywateli Wolnego Miasta Gdańska oraz - jak to określono - „osób, które zbiegły do nieprzyjaciela”.

Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.). W [pierwszej fazie, do 1 października 1948 r. upaństwowiono przeszło 35 tys. przedsiębiorstw

Co z wagonami?

Choć spod działania tego przepisu wyłączono niektóre rodzaje przedsiębiorstw (np. przedsiębiorstwa robót budowlanych oraz instalacyjnych bez względu na ilość pracowników), w praktyce nacjonalizowano wszystko. Dekret Rady Ministrów z mocą ustawy z dnia 20 grudnia 1946 r. o zmianie ustawy o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, dawał podstawę do nacjonalizacji banków,



Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.)

sklepów, aptek i oraz kolektywizacji rolnictwa.

Ciekawostką jest, że spod ustawy wyłączono przedsiębiorstwo komunikacyjne stanowiące własność „Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych i Wielkich Ekspresów Europejskich” belgijsko-francuskiej firmy kolejowej Compagnie Internationale des Wagons-Lits. Specjalnie po to Rada Ministrów wydał uchwałę w dniu 27 marca 1947 r.

Już później, w latach 1948-1971 Polska Ludowa zawarła tzw. umowy indemnizacyjne z 14 krajami. Na mocy tych układów PRL wypłacał odszkodowania za mienie pozostawione w Polsce i znacjonalizowane. Np. do 1980 r. rządy komunistyczne PRL-u przekazały 40 mln dolarów rządowi USA na zaspokojenie roszczeń obywateli i firm amerykańskich.

Towarzysze żądają!

W styczniu 1946 r. na blisko 300 posłów do KRN za ustawą nacjonalizacyjną była większość, w tym przedstawiciele opozycji z PSL i Stronnictwa pracy. Co więcej, w swoich programach też mieli nacjonalizację, choć w znacznie ograniczonej formie.

Mało który z posłów opozycji nie zgadzał się z tezami referatu ministra przemysłu z IX sesji KRN, która odbyła się w grudniu 1945 r.: „Można prowadzić organizm państwowy w określonym kierunku, gdy ma się w ręku ster

tęgo organizmu. A ster - to podstawowe gałęzie gospodarki narodowej. Bez planu nie ma odbudowy”.

Co ciekawe, posłowie debatujący wtedy na założeniach przyszłej ustawy „o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej” (odczytano rezolucję z wiecu pracowników przemysłu Łodzi, w którym żądali oni „upaństwowienia przemysłu, (które) jest po reformie rolnej dalszym podstawowym osiągnięciem demokracji polskiej na drodze do odbudowy Polski Ludowej bez obszarów i kapitalistów”), na tej samej sesji proponowali jednocześnie dość fantastykę ustawę „o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy”.

Co na to PSL?

Można powiedzieć, że idea nacjonalizacji był obecna w programach wszystkich sił politycznych ówczesnej Polski, nie tylko tych o profilu komunistycznym czy socjalistycznym.

W programie Polskiego Stronnictwa Ludowego, największej partii opozycyjnej w KRN (jeszcze w grudniu 1946 r. na 444 posłów, PSL miało ich 55), uchwalonym w styczniu 1946 r. podczas kongresu, popierano przeprowadzenie reformy rolnej, wprowadzenie „gospodarki wielosektorowej” (z istnieniem szeregów państwowych i spółdzielczej, głównie

w handlu i drobnym przemyśle), ale też dopuszczano istnienie sektora państwowego i prywatnego.

Reforma ekonomiczna miałyby w tej koncepcji obejmować nacjonalizację kluczowych gałęzi przemysłu, choć w stopniu mniejszym niż zakładała koncepcja komunistów.

Apologia z lat 60.

Janusz Wojciech Gołębiowski w wydanym w 1965 r. tomie „Nacjonalizacja przemysłu w Polsce” to właśnie z PSL czynił głównego wroga socjalistycznych reform. „Przyjęta przez PSL taktyka walki - pisał - polegała nie na bezpośrednim podważeniu celowości samej reformy, lecz na przedstawieniu w tak negatywny sposób przyszłych konsekwencji nacjonalizacji, ażeby wzbudzić w społeczeństwie wątpliwość co do tego, czy państwo winno istotnie przejąć na własność wielki i średni przemysł.

»Głównym celem przebudowy społecznej - stwierdzał program mikołajczykowski stronnictwa - jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrożać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej» (...).

Głównym celem przebudowy społecznej - stwierdzał program mikołajczykowski stronnictwa - jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrożać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej”.

Jak za Sanacji?

W ramach wojny propagandowej komuniści i socjaliści głosili, że PSL celowo utożsamiało nacjonalizację przemysłu w warunkach istnienia władzy ludodemokratycznej z tworzonymi w Polsce międzywojennej etatystycznymi przedsiębiorstwami państwowymi, które ze względu na ich nierentowność i biurokratyczne formy organizacji były w społeczeństwie wyjątkowo niepopularne.

„Jesteśmy za upaństwowieniem kluczowych przemysłów, mających podstawowe znaczenie dla gospodarstwa narodowego, takich np., jak kopalnie węgla, huty żelazne, pewne fabryki chemiczne, przemysł zbrojeniowy, elektrownie i koleje. Ale upaństwowienie tych gałęzi to jeszcze nie etatyzm - odpowiadała „Gazeta Ludowa”. Nie po to pozbyliśmy się szlachetczyzny i jej burżuazyjnego cienia, aby stworzyć klasę urzędniczą” - dopowiadał w jednym z artykułów „Gazety Ludowej” Tadeusz Garczyński, adwokat, publicysta i działacz sportowy.

Komuniści zacierają ręce

Oficjalne stanowisko PPR odnośnie do ustawy o nacjonalizacji przemysłu sprecyzowane zostało na I Zjeździe PPR, który się odbył w dniach 6-13 grudnia 1945 r.: „Nasza partia uważa - stwierdzał przedłożony zgazdowi referat pt. »Aktualne zadania i perspektywy gospodarcze demokratycznej Polski« - że przyszedł teraz czas, aby po zrealizowaniu zasad Manifestu lipcowego pójść naprzód i przejąć uroczystym aktem prawnym na własność narodu wielki i średni przemysł w Polsce (...). Nasi ministrowie w rządzie, nasi posłowie w Krajowej Radzie Narodowej, nasi towarzysze w całym kraju, cała nasza partia, wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną, wysunie wkrótce dekret o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu”. Stanowisko PPS wobec ustawy okre-

ślała z kolei uchwała Rady Naczelnej z dnia 4 listopada 1945 r. Stwierdzała ona m. in., że „uspolecznienie w drodze prawnej podstawowych gałęzi produkcji, wymiany, ubezpieczeń oraz bankowości powinno być dokonane bez dalszej zwłoki”.

Dokonało się

Jak ustawę KRN o nacjonalizacji przyjęli Polacy. Najogólniej mówić obojętnie. Ważniejsze były trudny codzienny życia w zrujnowanym kraju, nędra i wyjątkowo mroźna zima. Słusznie zauważał Gołębiowski, że „żadna z form bezpośredniej i otwartej walki przeciwko nacjonalizacji przemysłu w ówczesnych warunkach politycznych nie dawała reakcji szans powodzenia”.

I dodaje: „politycy reakcyjni przewidywali, że oficjalne wypowiedzenie się przeciwko upaństwowieniu fabryk mogłoby zwiększyć jedynie obawy szerokich mas przed utratą zdobytych już pozycji w przemyśle”.

Co więcej, wszelkie próby hipotetycznej reparytacji fabryk natrafiały ponadto na obiektywne przeszkody, wyniki z dokonanych podczas wojny i po wyzwoleniu kraju zmian w strukturze przemysłu. „Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że przemysł nasz jest już w większości upaństwowiony” - stwierdzała Delegatura Krajowa tzw. rządu emigracyjnego w połowie 1945 r.

Trzeba było...

Deputowany do KRN Aleksander Zawadzki, w 1946 r. członek Biura Politycznego KC PPR i późniejszy Przewodniczący Rady Państwa, obranie radykalnego socjalistycznego kursu przez Polskę uzasadniał tak: „Mielśmy Zagłębie i Śląsk, mogliśmy mieć dosyć węgla, stali i żelaza, a nie mieliśmy armat, nie mieliśmy czołgów, nie mieliśmy samolotów, gdy nadszedł tragiczny rok 1939. Bo ciężki przemysł Zagłębia, Śląska i innych ośrodków służył interesom prywatnego, rodzimego i zagranicznego kapitału, a w tym kapitale wielki udział mieli Niemcy”.

Choć z perspektywy czasu można stwierdzić, że zarówno nacjonalizacja, jak i reforma rolna zostały przeprowadzone z pogwałceniem prawa własności, a nowe władze wykorzystały te reformy społeczne jako na rękę eliminacji „grup posiadających”, to na eliminację ich skutków trzeba było czekać blisko pół wieku.

0011460029

*„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”.*
Wisława Szymborska

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

Pana
Stanisława Wróblewskiego
nauczyciela w naszym Liceum.

Łączymy się w bólu
z **Panem oraz Rodziną**,
życząc siły i spokoju w tym trudnym czasie.

*Dyrekcja i Cała Społeczność
Publicznego Liceum Ogólnokształcącego
im. Romka Strzałkowskiego w Poznaniu*

0011460687

Dnia 8 stycznia 2026 r. odszedł

śp

Piotr Konieczny

Najdroższy Mąż, Najlepszy Przyjaciół,
Nasz Kochany Tata, Teść.

Piotr żył pełnią życia, pełen pasji,
które dzielił ze swoimi synami.
Kochał las i naturę.

Pietruszko, zostaniesz na zawsze z nami.

Małgosia z Synami i Rodziną

Piotra pożegnamy 19 stycznia 2026 r. o godz. 11.40
na cmentarzu komunalnym Junikowo.

0011460868

Przewodniczącej
Krajowej Komisji Rewizyjnej
Polskiego Związku Działkowców

Marii Fojt

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu odejścia na wieczną wachnię
ukochanego

 **Męża**

składają

*Członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej
Polskiego Związku Działkowców
Bogusław Dąbrowski, Roman Żurkowski, Zenon Jabłoński,
Edmund Derwich, Michał Bolek, Maria Czyż,
Ryszard Kuzia, Kazimiera Pochodyła,
Eugeniusz Rabuski.*

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

0011460754

Pani

Małgorzacie Wiśniewskiej

Sędziemu Sądu Okręgowego w Poznaniu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

*Prezes, Wiceprezesi, Sędziowie, Dyrekcja
oraz Współpracownicy
Sądu Okręgowego w Poznaniu*

0011460945

Wyrazy głębokiego współczucia
dla Rodziny i Bliskich Zmarłej

śp

Alicji Wiatrowskiej

współwłaścicielki i twórczyni
marki Restauracji Hacjenda w Poznaniu.

*Wójt Gminy Suchy Las
Grzegorz Wojtera*

0011460588

Pani

Marii Fojt

Przewodniczącej Krajowej Komisji Rewizyjnej
Polskiego Związku Działkowców,
Wiceprezes Okręgu Polskiego Związku Działkowców w Pile

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach po stracie

Męża

dzielimy ten ból z Tobą

*Eugeniusz Kondracki
Prezes Polskiego Związku Działkowców
i członkowie Krajowego Zarządu*

AUTOPROMOCJA



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

0011459490

*"Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności,
która nas obezwładnia i zabiera w nieznane"*

Przewodniczącej Krajowej Komisji Rewizyjnej
Polskiego Związku Działkowców

Marii Fojt

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

 **Męża**

składają
działkowcy
Okręgu Toruńsko - Włocławskiego
Polskiego Związku Działkowców



Tantiemy są, natomiast nie jest tak, że dzięki nim przeżyjesz



Natalia Niemen w podcaście „Galaktyka Plotek” o pieniądzach, które otrzymuje z twórczości swego ojca, fot. Bartek Syta

Z ŻYCIA GWIAZD

Helena Englert nie zatańczy

Według medialnych doniesień młoda aktorka miała wystąpić w wiosennej edycji „Tańca z gwiazdami”. Niestety – nic z tego. W rozmowie w programie „Imponderabilia” Helena Englert – zapytana o to – przyznała, że na razie nie zobaczymy jej w tym show. – Ja tam kiedyś pójde, ale nie teraz – stwierdziła aktorka.

Joanna Krupa liczy na zwrot

Modelka nie ukrywa swoich sympatii politycznych w Ameryce. Kiedy ostatnio Donald Trump oskarżył gubernatora Kalifornii o malwersacje finansowe, Krupa nie kryła radości. „Wsadź ich do więzienia! Dajesz! Wsadź tych ludzi do więzienia i zwróć nasze pieniądze z podatków!” – napisała w internecie.

Agnieszka Hyży zajęła się sobą

Prezenterka Polsatu została ostatnio zasypana komentarzami od internautów, którzy zauważyli, że sporo schudła. Zrzuciła 8 kg. Napisała: „W pewnym momencie przestałam zwracać uwagę, co jem i jak się prowadzę. Kiedyś to działało... do czasu. W moich postanowieniach na 2025 rok było jedno ważne hasło: zająć się sobą. (...) Zmiana diety, powrót do sportu i totalnie zakończyłam się w pilatesie. To dopiero początek. Chudnąć więcej nie będę, ale mam w głowie cel i wiem, że za pół roku do niego dotrę”. fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



King's Man: Pierwsza misja Polsat, 20:00

Szpiegowski pastisz z gwiazdorską obsadą. Milionom ludzi zagraża wojna wywołana przez spisek najgorszych tyranów i największych zbrodniarzy w historii świata. Powstrzymać może ich jedynie wyjątkowy człowiek, który tworzy tajną organizację szpiegowską „Kingsman”.

Rozbite marzenia.

1918-1939

TVP Dokument, 20:10

Ta międzynarodowa produkcja to historia odradzającej się po I wojnie światowej Europy, przedstawiona z perspektywy autentycznych postaci. TVP miała swój udział w produkcji: w rolę Poli Negri wcieliła się Michalina Olszańska, a jej matkę zagrała Małgorzata Zajączkowska.

Teatr TV: Królowa miłości TVP 1, 20:30

Opowieść o miłości matki do syna, który popełnił zbrodnię, ale też o miłości córki do matki, która jego zbrodnię wypiera. Autorka szuka odpowiedzi na pytanie: „Czy miłość, która wszystko wybacza, powinna też wszystko przemilczeć?”.

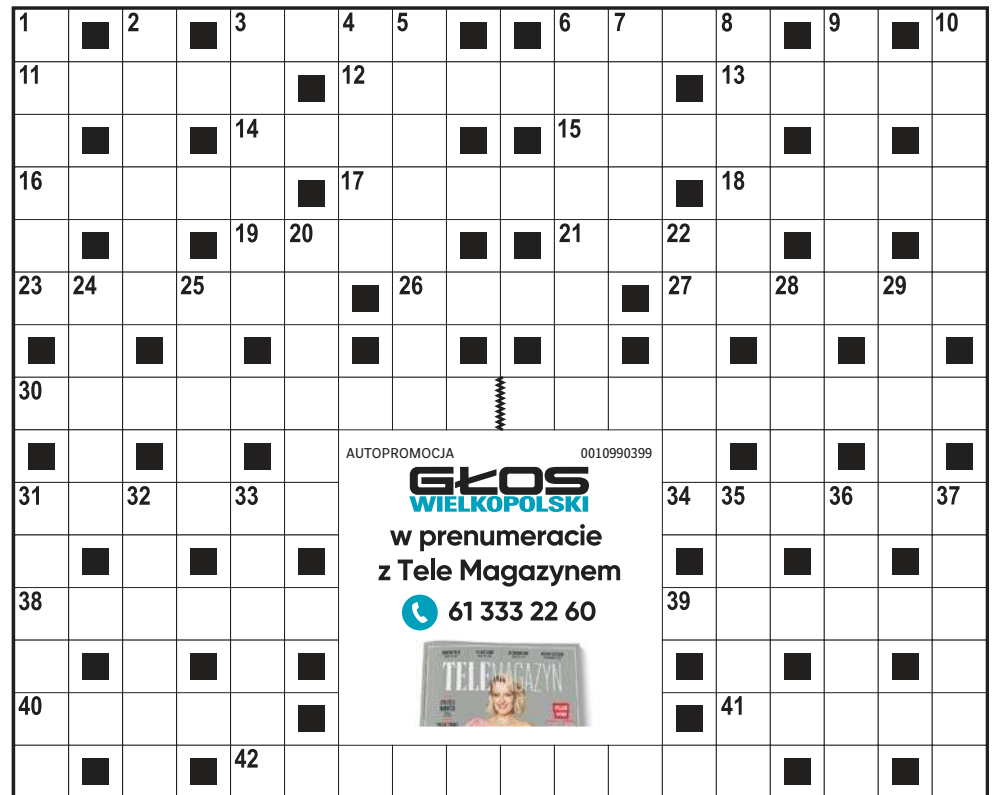
Film Song Festival Bydgoszcz TVN, 20:55

Piosenki filmem pisane, czyli utwory z najnowszych produkcji. Prowadzą Andrzej Konopka i Sebastian Stankiewicz, a gośćmi będą Marcin Dorociński oraz Adam Woronowicz. Na scenie m.in. Ralph Kamiński, Kasia Sienkiewicz i Margaret.

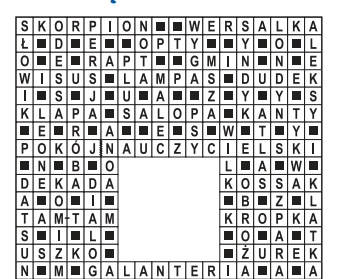
KRZYŻÓWKA NR 4

Poziomo:

- 3) metal występujący w rudach cynku,
 - 6) ... Disney, twórca postaci Kaczora Donalda,
 - 11) zwój papieru lub filmu,
 - 12) rodzinna miejscowość Igi Świątek,
 - 13) wyznaczone porcje żywnościowe,
 - 14) oddziela dwie zagrody,
 - 15) Richard, aktor z filmu „Pretety Woman”,
 - 16) ... Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
 - 17) epoka kamienia gładzonego,
 - 18) najniższa warstwa społeczna,
 - 19) podstawowa jednostka pojemności,
 - 21) „... ludzi umarłych”, film w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich,
 - 23) odległy obiekt niebieski,
 - 26) pomieszczenie w wiejskiej chacie,
 - 27) wyróżnienie sylaby w wyrazie,
 - 30) proch czarny i nitrogliceryna,
 - 31) owoc podobny do brzoskwini,
 - 34) roślina górską, kupałnik,
 - 38) łowieckie określenie lochy,
 - 39) ruchome w galerii handlowej,
 - 40) film z rolą Jeana Reno,
 - 41) chwast zwany świńską trawą,
 - 42) handluje mydłem i powidłem.
- Pionowo:**
- 1) centrum tarczy strzeleckiej,
 - 2) skrzydło szyku wojskowego,
 - 3) zespół ludowych muzyków,
 - 4) wymarły, nielotny kuzyn gołębia,
 - 5) krojony przez krawcową,
 - 6) nienaturalne ruchy ciała,
 - 7) Kręgliska lub Zając,
 - 8) rosyjski taniec ludowy,
 - 9) herb Jana Onufrego Zagłoby,
 - 10) fragment tekstu biblijnego,
 - 20) przyjmuje prezenty 8 lutego,
 - 22) pograżenie się w myślach,
 - 24) wyprawa panny młodej,
 - 25) roślina w herbarium,
 - 28) Leonard, kanadyjski pieśniarz,
 - 29) złe przyzwyczajenie, nałóg,
 - 31) „... i Małgorzata”, powieść Bułhakowa,
 - 32) gruntowna przebudowa mieszkania,
 - 33) sztuczny pierwiastek promieniotwórczy,
 - 35) Zawisza Czarny lub Zyn-dram z Maszkowic,
 - 36) Indianin z Ameryki Północnej,
 - 37) osoby towarzyszące, świta.



ROZWIĄZANIE NR 3



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś skup się na priorytetach, unikaj sporów i działaj konsekwentnie. Horoskop dzienny zapowiada, że mały sukces doda Ci pewności siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo sprzyja refleksji i porządkom. Horoskop na dziś podpowiada zadbaj o relacje, bo szczerza rozmowa przyniesie ulgę. **Baran (21.03 - 19.04)** Komunikacja będzie kluczem do powodzenia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nowe informacje pomogą w podejmowaniu decyzji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą się wzmocnić, lecz intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny radzi zrobić coś dobrego dla siebie. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi i okazje. Wykorzystaj energię dnia. Horoskop na dziś mówi, że sporo uda Ci się osiągnąć. **Rak (22.06 - 22.07)** Skrupulatność popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że porządkowanie spraw przyniesie satysfakcję i pozwoli uniknąć chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między obowiązkiem a przyjemnością. Horoskop dzienny zapowiada, że harmonijne decyzje poprawią Twój nastrój. **Panna (23.08 - 22.09)** Determinacja pomoże przełamać przeszkody. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że jeśli zachowasz dyskrekcję, plany nabiorą realnych kształtów... **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy nowe ścieżki. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dzień sprzyja nauce, podróżom i pomysłom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Odpowiedzialność przyniesie uznanie. Skup się na długofalowych celach i nie zniechęcaj się. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdiesz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablonowe myślenie da przewagę. Dziś się ideami, bo horoskop na dziś mówi, że współpraca okaże się owocna i da dobre efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość stanie się siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że twórcze działania oraz empatia pomogą Ci zrozumieć innych.